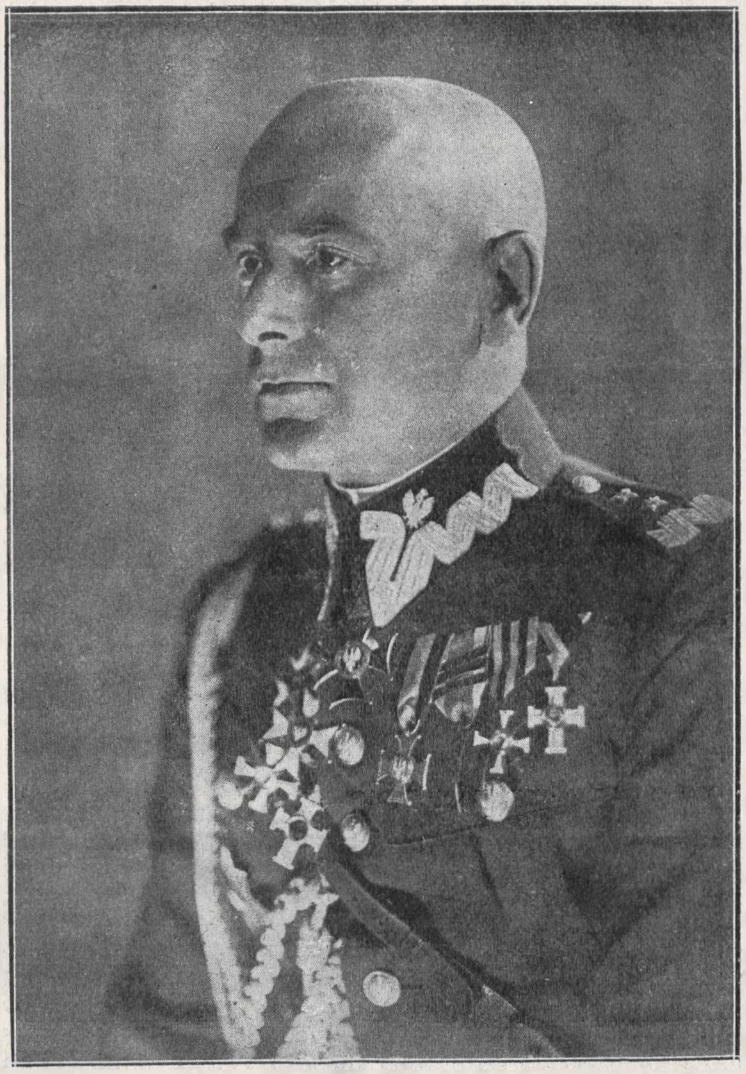
Rok I. Nr. 2.

Peowiak

Pod redakcją KAZIMIERZA AUGUSTOWSKIEGO



Komendant Główny P. O. W.
Generał Dywizji
Edward Rydz - Śmigły

WARSZAWA
PAŹDZIERNIK 1930.

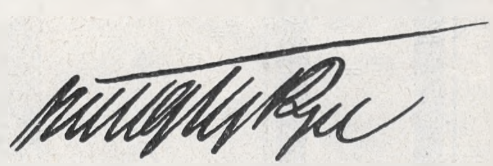
Komendant Główny P. O. W.

Generał Dywizji

Edward Rydz - Śmigły do Peowiaków

PEOWIACY! Źródłem Waszej siły w zaraniu Waszej pracy była młoda płomienna miłość dla Polski, zdolność do entuzjazmu i do kochania wartości ideowych! Minęły lata od Waszej bohaterskiej i pięknej żołnierki, lecz nie zmieniły się wewnętrzne elementy wielkich spraw. Trzeba umieć przejąć się głęboko i bez reszty sprawami idealnemi, trzeba umieć wzruszyć się ich pięknem i ich nieosobistym pożytkiem, trzeba umieć w życiu kochać namiętnie wielkość Narodu, być dumnym Jego godnością i być wielkim Jego potęgą — trzeba umieć to kochać nie wzruszeniem pięknoducha, ale wiernym afektem żołnierza!

Nie przemądrzałość, egoizm, drwiący uśmiech lub drobna chytrość, ale wielka, czynna miłość dla rzeczy wielkich, a pogarda i nienawiść do rzeczy nikczemnych!



Generał Dywizji, Inspektor Armji

KAZIMIERZ AUGUSTOWSKI.

Wszyscy na front!

Wszyscy na front! Znów odżyło to wielkie hasło, które tylekroć słyszeliśmy wówczas kiedy Ojczyzna zmagała się z najeźdźcą. Wszyscy na front! — dzwoniły nam w uszach te trzy słowa Ziemi - Matki, kiedy wzywała Swych wiernych synów do obrony zagrożonych granic, do obrony Jej niepodległego bytu.

I szliśmy karna brać żołnierska, szliśmy dumni, że nam karabin nieść wolno, szliśmy, porzucając rodziny i domostwa, szliśmy, aby pod rozkazami naszego Wielkiego Wodza bagnetami ciosać granitowe fundamenty państwowości polskiej, zraszając obficie twardą opokę własną krwią serdeczną.

Wszyscy na front! Dźwięczą nam dziś w uszach te znane, tak bardzo znane, nam słowa. Ojczyzna wzywa nas. Komendant czeka na swych szarych rycerzy, aby, bez krwi rozlewu, bez śmiertelnych zapasów, w decydującym boju o siłę i potęgę Rzeczypospolitej, w boju o ład i spokój wewnętrzny, — o wielkie imię Polski Współczesnej, w boju decydującym i ostatecznym — aby w boju tym pokonać wewnętrznego wroga, wroga otwarcie występującego przeciwko wielkości, przeciwko potędze i chwale naszej Ojczyzny.

Komendant czeka nas, wiernych Mu żołnierzy. Czeka, wiedząc, że tłumnie, jak jeden mąż, odpowiemy na to wezwanie i karnie zameldujemy się do Jego szeregów, pod Jego bezpośrednie rozkazy. Czeka stając sam, jak dawniej, na czele Swojej armji, aby wieść ją następnie do dalszych świetnych zwycięstw, aby skruszyć przy jej pomocy wszystko to co, spodlone wiekową niewolą, podąża śladem haniebnej pamięci

targowiczan, nie wahając się nawet występować jawnie przeciwko Państwu, knując zbrodnicze spiski, lżąc Prezydenta, posuwając się niejednokrotnie aż do zdrady, byleby tylko zaspokoić swe zwyrodniałe ambicje, byleby tylko osiągnąć swe nikczemne cele: rozkradania Polski.

My jesteśmy żołnierzami. Wychowała nas twarda, uciążliwa walka z zaborcami i okupantami o wolność dla Ojczystego kraju, gnębionego od zgórą wieku w kajdanach niewoli. Elementarzem dla nas były opowieści o czynach naszych dziadów i ojców — tych z 1831 czy 1863 roku, żywym kursem nauk — walki wyzwoleńcze ostatniej w niewoli doby. Wszystko razem stanowiło szkołę i początkową i średnią i uniwersytet naszego obywatelskiego i patrjotycznego wykształcenia. Uniwersytet z „praktycznemi zajęciami" w postaci oćwiczenia grzbietu nahajkami, wtrącenia do więzienia, zesłania w głąb Rosji, lub do okupanckich obozów karnych. Przetrwaliśmy te wszystkie „zajęcia praktyczne" zwycięsko. Nie złamały nas. Przetrwaliśmy je, a w dziennikach naszego życia notowaliśmy je plusami, plusami, jako znakiem zdania egzaminu, jako znakiem zdobycia w służbie dla Polski jeszcze jednej „umiejętności".

„Umiejętności" tych każdy z nas zdobywał tak wiele, że bez trudu mógłby ubiegać się o doktoraty na fakultecie wiernej służby Ojczyźnie, mógłby ubiegać się i o dalsze zaszczytne tytuły, gdyby taki fakultet istniał.

Niezłomnym wychowawcą naszym był Komendant, a pomocnikami Jego, — grono najbliższych współpracowników. On nam wskazywał ścieżki, po których posuwaliśmy się naprzód w naszej narodowej edukacji, On sam Swym wielkim przykładem uczył nas, jak należy miłować Ojczyznę, jak dla Jej dobra trzeba pracować, jak za Nią należy walczyć i umierać.

On nam i dziś wskazuje tory, po których kroczyć powinna polska państwowo-twórcza myśl, On nam i dziś świeci przykładem ofiarnej pracy dla Państwa, pracy wytężonej i gorączkowej, pracy na tak silnych moralnych opartej podstawach, że nic nie jest w stanie powstrzymać jej biegu. Nic, — nawet napaści oszczercze ludzi małych i bez ducha, ludzi, którzy tylko z racji swego zewnętrznego wyglądu mają jeszcze prawo do tego miana.

My, peowiacy, zahartowani w zwalczaniu przeciwności, tak jak niegdyś byliśmy strażą przednią Komendanta w Jego walce z zaborcami, tak i dziś *zatrzymujemy* sobie służbę na najbardziej wysuniętej szpicy sił Komendanta. Wiara w posłannictwo dziejowe Marszałka, niezwyciężona moc ducha, chwalebne czyny niedawnej naszej przeszłości, nieskazitelna uczciwość w pracy publicznej, wielka miłość Ojczyzny i poświęcenie wszystkiego, co tylko posiadamy, dla Jej wielkości i chwały, — ułatwią nam wysoce służbę na tym ważnym posterunku.

Komendant może liczyć na nas i napewno się nie zawiedzie. Wytężymy wszystkie siły, aby pomóc Mu w wielkiem Jego dziele naprawy Rzeczypospolitej, wzmocnienia Jej państwowych zrębów, utrwalenia po wsze czasy Jej wielkomocarstwowego znaczenia.

Z imieniem naszego Wodza na ustach, w pełnej obywatelskiej świadomości wykonywania świętych obowiązków Polaka, kroczymy, jak awangarda, na czele Jego obozu, zgrupowanego w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, kroczymy wszędzie tam, gdzie się znajdujemy, do urn wyborczych, aby wziąć bezpośredni udział w bezkrwawej wyborczej walce dobrego ze złem.

Za Wielkim Wodzem naszym

karnie podążamy ku lepszej dla Polski przyszłości

Odezwa Zarządu Głównego Związku Peowiaków

Obywatele! W dniu dzisiejszym Polska walki i pracy obchodzi łącznie 3 pamiętne rocznice: powstanie listopadowe w roku 1830, rozbrojenie okupantów przez Polską Organizację Wojskową w roku 1918, oraz odparcie najazdu Rosji Sowieckiej w roku 1920 — oto trzy świetlane ogniwa w wielkim łańcuchu polskiego bohaterstwa i poświęcenia.

Rozbrzmiewają więc dzisiaj w świątyniach modły dziękczynne, odbywają się akademje uroczyste, na których sławieni są Ci, co walczyli i ginęli za sprawę polską. A serca i myśli wszystkich zwracają się ku Wodzowi, który odziedziczył święty ogień miłości Ojczyzny po bohaterach roku 1830, natchnął tym ogniem nas, peowiaków do walki z przemocą wrażą w listopadzie 1918 r. i odniósł świetne zwycięstwo nad moskalami w r. 1920.

Obywatele! Nie wolno nam jednak poprzestać na modłach, uroczystościach i rozmyślaniach! Wielkie rocznice czynem obchodzić musimy. Czynem tym będzie udział w walce o świetlaną przyszłość Polski — którą prowadzi dzisiaj Wódz Narodu Marszałek Piłsudski. Walka ta rozegra się w dniu 16 listopada, owego „ciężkiego dla Polaków miesiąca".

Obywatele! Żołnierze Wielkiej Wojny o Polskę ławą głosują na swego Wodza, który wskazał nam w wyborach Listę Nr. 1. A ci, których brakło na polach bitew, niechaj się rehabilitują kartą wyborczą! Tego od nas wymaga pamięć o bohaterach naszych, których dzisiaj czcimy! Tego od nas żąda Komendant Piłsudski!

Związek Peowiaków

Nasi Kandydaci do Ciał Ustawodawczych

Wielka nasza peowiacka rodzina zyska w przyszłych Ciałach Ustawodawczych godne siebie przedstawicielstwo. Wnioskować to już można chociażby z listy państwowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, na której znalazło się wielu naszych dawnych zwierzchników w pracy konspiracyjnej.

A więc na czele tej listy do Sejmu znajduje się:

Józef Piłsudski — Pierwszy Marszałek Polski, Twórca Polski Współczesnej i Zwycięski Wódz w wojnie z bolszewikami, a nasz ukochany Komendant oraz Prezes i Członek Honorowy Związku Peowiaków.

Następne miejsca, zupełnie realne, zajmują najbliżsi Jego współpracownicy, a doskonale nam znani z pracy w dawnej P. O. W. nasi oficerowie — obecni zaś członkowie dożytwotni Zarządu Głównego Związku Peowiaków:

Walery Sławek — ppułk. dypl., b. członek Komendy Głównej dawnej P. O. W., obecny zaś członek dożywotni Zarządu Głównego Związku Peowiaków;

Adam Koc — pułk. dypl., b. Komendant Naczelny K. N. 1 P. O. W., a obecny prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków;

Marjan Zyndram - Kościałkowski — mjr. dypl., wojewoda białostocki, b. członek Komendy Głównej P. O. W., obecny zaś wice - prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków;

Janusz Jędrzejewicz — b. poseł, b. członek Komendy Głównej P .O. W., a obecny członek dożywotni Zarządu Głównego Związku Peowiaków;

Tadeusz Hołówko — naczelnik Wydziału M. S. Z., b. członek Komendy Głównej P. O W., a obecnie również członek dożywotni Zarządu Głównego Związku Peowiaków.

Ponadto na dalszych nieco miejscach znajduje się jeszcze wielu innych b. naszych towarzyszów konspiracyjnej roboty niepodległościowo - wojskowej, którzy jeżeli nie wejdą do Sejmu z listy państwowej to napewno wybrani zostaną w okręgach, w których niezależnie od tego kandydują. Wogóle, mamy głębokie przekonanie, że grupa naszych posłów będzie bardzo pokaźna.

Pamiętajmy jednakże, że wielkość tej grupy zależy przedewszystkiem od nas samych, im bowiem energiczniejszą wśród społeczeństwa rozwiniemy akcję propagandową na rzeczy listy Nr. 1, tem większą zyska ona ilość głosów, a w konsekwencji tego — zdobędzie również tem wydatniejszą ilość mandatów,

Do dzieła zatem rozsiani po całej Polsce Peowiacy! Niechaj każdy z Was pociągnie za sobą grono swoich bliskich a więc: rodzinę, przyjaciół, znajomych, to wówczas zwycięstwo pewne.

Podążając do urn wyborczych, nieście karty z jedynką jawnie, wkładając je do kopert tuż przed samą urną. Pokażecie przez to innym, że przvszłość Polski nie jest dla Was obojętna, że z pełną obywatelską świadomością i z głęboką wiarą w Wodza Narodu niezłomne za Nim kroczycie.

Mir-ski.

KAZIMIERZ CZERTWAN.

Dwa obozy

Kilka słów o sytuacji na froncie wyborczym

Obecne wybory do Ciał Ustawodawczych są ostateczną i decydującą walką właściwie tylko dwóch obozów, bo chociaż w opozycji ulokowały się dziś elementy zarówno prawicowe jak i skrajnie lewicowe, to jednakże przepojone są one jednakową dozą nienawiści do wszystkiego tego, co się dla Polski i Jej wielkomocarstwowego znaczenia w ostatnich latach pod światłem kierownictwem Wodza Narodu i Wielkiego Budowniczego Polski Współczesnej Komendanta Józefa Piłsudskiego czyni.

Na froncie zatem wyborczym stoją naprzeciw siebie dwa obozy: pierwszy, — wyrazem którego jest myśl o potęgę Rzeczypospolitej, i drugi, — kategorycznie przeciwstawiający się szczytnym dążeniom obozu pierwszego.

Walka będzie zaciekła i niewątpliwie przyniesie zwycięstwo obozowi pierwszemu. Bo czyż zresztą może być inaczej? Czyż można chociażby na chwilę przypuszczać, że społeczeństwo polskie, które tylekroć wykazywało, że losy Państwa nie są mu obojętne, tym razem zawiedzie? Nie... Naród Polski, idąc niezłomnie za głosem swego obywatelskiego sumienia, i teraz zadokumentuje jasno i wyraźnie swoje stanowisko, stając tłumnie w obozie Marszałka Józefa Piłsudskiego, głosując na Jego listę, aby przez to stwierdzić, że przedewszystkiem On był i jest Tym Jedynym w Polsce Człowiekiem, który Kraj nasz wyprowadzi na szczyty potęgi i chwały, który potrafi powstrzymać zaborcze zakusy naszych najbliższych sąsiadów ze wschodu i z zachodu.

Stoją naprzeciw siebie dwa obozy...

Obóz pierwszy — to najpiękniejszy kwiat tego co społeczeństwo mogło wydać z siebie: starzy, najczęściej weterani z doby walk o niepodległość Rzeczypospolitej, weterani, których życie całe było jednem wielkiem pasmem trosk o Ziemię Ojczystą, weterani, którzy i dziś całego siebie poświęcili bezinteresownej i ofiarnej służbie publicznej dla Państwa i Narodu. Obóz pierwszy — to zbiorowisko ludzi dobrej w stosunku do Państwa woli, zbiorowisko, skupiające

w sobie przedstawicieli wszystkich warstw i stanów: od chłopa i robotnika, aż do rzemieślnika, kupca, inteligenta, przemysłowca i arystokraty włącznie, zbiorowisko, ożywione jedną wielką myślą, jednym wielkim czynem, czynem, któremu na imię jest: wytrwała i żmudna praca dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla dobra Narodu, całego Narodu!

Obóz drugi —to wszystko to, co spodlone niewolą, zatraciło serca, dusze i sumienia, co w pogoni za żerowiskiem, nie odróżnia interesu państwowego od interesu własnego, czyhając na lada okazję, aby coś z dobra publicznego uszczknąć dla siebie lub dla swoich partyj. Obóz drugi — to zlepek najprzeróżniejszych partyj i partyjek, rządzonych przez różnych politycznych magów, najczęściej ludzi małych, o wybujałych, chorobliwych ambicjach, ludzi, nie liczących się z nikim i z niczem, byleby tylko osiągnęli to, co jest szczytem ich marzeń, byleby tylko dorwali się do władzy, a potem urządzali Polskę według swoich doktrynerskich formułek, wbrew interesom Państwa i Narodu, a niejednokrotnie z całkowitem nawet tych interesów pominięciem. Obóz drugi — to wyuzdanie partyjne do najwyższych doprowadzone granic, to rzecznik uporczywych i dwugotrwałych walk partyjnych o wpływy poszczególnych grup i grupek, to wreszcie targowisko najwyższych ideałów, największych państwowych wartości za cenę zaspokojenia własnych zwyrodniałych żądz, własnej, małostkowej pyszałkowatości.

W obozie tym zgrupowały się skrajnie przeciwne sobie politycznie elementy, elementy niedawno jeszcze walczące ze sobą i obrzucające się wzajemnie stekiem wyzwisk, paszkwilów i oskarżeń. Dziś zjednoczyła ich nienawiść do wszystkich państwowotwórczych poczynań Marszałka, do wszystkiego tego, co w społeczeństwie jest zdrowe i nie pozwoli się zatruć miazmatami partyjnego rozkładu.

Obóz ten składa się z ugrupowań do niedawna jeszcze popierających rządy Komendanta, lecz ugrupowań, które nie mogły nadążyć w wielkim Komendanta marszu ku naprawie Rzeczypospolitej. Maruderzy ci są jednakże nieliczni i raczej czynią wrażenie wodzów bez armji. Są jeszcze i inni w tym obozie, są ci, którzy przez całe swoje życie występowali wrogo wobec pracy Komendanta, pracy zarówno niepodległościowej, jak to było niegdyś, jak i pracy państwowo - twórczej, jak to jest obecnie.

W dziwnym tym kontredansie opozycyjnym tańczą, obejmując się czule: cekawiści — z endekami, wyzwoleńcy — z chadekami, piastuszki Witosowe — z Hofmoklowemi radykałami chłopskiemi. Zgoda podobno panuje w tem zbiegowisku idealna. Elementom prawicowo - katolickim tego obozu nie przeszkadza już teraz zupełnie, że obecni towarzysze ich z lewej strony walczą z Kościołem, walczą z duchowieństwem. Lewicy znów zupełnie odpowiada stanowisko prawicy w sprawach socjalnych, lewica już dziś postępowaniem swojem stwierdza, że niczem dla niej jest bratanie się z moralnymi sprawcami skrytobójczego mordu Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Gabrjela Narutowicza,—niczem już jest bratanie się z prowokatorami wypadków krakowskich, w czasie których polała się krew robotnika polskiego. Wszystko jakoś podobno dało się uzgodnić, gdy obecnie chodzi o walkę z Marszałkiem, gdy chodzi o zdobycie dawnej złotej partyjnej wolności, w okresie której najłatwiej przecież było o łowienie rybek w mętnem partyjnem, cuchnącem bajorze wśród ogólnego rozgardjaszu, w atmosferze wydzierania sobie wzajemnie stolców ministerjalnych i ciepłych posadek, dla zajmowania których wymagane były jedynie kwalifikacje, kwalifikacje — przynależności do takiej, czy innej partji.

Te dwa obozy dziś ścierają się ze sobą. Zwykła zresztą i od wieków znana w Polsce walka tego wszystkiego, co jest w Narodzie szlachetne, co jest w Narodzie zdrowe i piękne — z tem, co stanowi najpełniejszy wyraz upadku moralnego, z tem co cuchnie zgnilizną, z tem, co, jak złośliwy nowotwór, pragnie toczyć organizm Rzeczypospolitej.

Społeczeństwo, które biernie przypatrywało się tej walce, wezwane zostało do czynu, czynu będącego walną rozprawą z temi złemi mocami, czynu, który wykazać musi, że Naród Polski jest zbiorowiskiem ludzi uczciwych, ludzi miłujących swój kraj, ludzi, którzy brzydzą się brudem i nieprawościami, ludzi, którzy ponad interes własny, interes partyjny, przekładają zawsze dobro Państwa i dobro wszystkich bez różnicy Jego obywateli.

Nam Peowiakom przypadła zaszczytna do spełnienia misja. Musimy głosić współobywatelom te prawdy z ewangelji narodowej, które pozwolą mu przejrzeć na oczy i usłyszeć własnemi uszami — to wszystko, czego wymaga od nich nasze młode Państwo dla swej potęgi i chwały. Musimy dla wielu stać się temi faktycznemi drogowskazami, które kierować ich będą na właściwe w życiu publicznem ścieżki. Musimy być ich opiekunami i wychowawcami w twardej służbie dla Państwa, musimy się tej wielkiej sprawie naprawy samego społeczeństwa oddać z całem sercem, z całą duszą, z całą naszą peowiacką energją, — a wtedy napewno stan zdrowotności dusz i sumień w społeczeństwie wydatnie się poprawi.

Do dzieła peowiacy, a pierwszym egzaminem z Waszej zaszczytnej działalności lekarzy dusz współobywateli stanie się 16 listopada b. r., kiedy dowieść będziecie mogli, jak wielkie plony wydać może Wasza praca.

Wiece przedwyborcze b. wojskowych

Wielki wiec Federacji P. Z. O. O. w Warszawie

Dnia 19-go października r. b. w cyrku warszawskim odbyło się wielkie zebranie przedwyborcze b. wojskowych. Cyrk szczelnie zapełniły nieprzeliczone rzesze b. żołnierzy (około 6.000). Niestety, nie wszyscy mogli dostać się do środka. Około 6.000 osób otoczyło cyrk nazewnątrz, słuchając przemówień przez megafony.

Zebranie otworzył przewodniczący stołecznego komitetu wyborczego b. wojskowych, p. J. Gościmski, podkreślając w swem przemówieniu znaczenie rocznicy 10-ciolecia zawarcia rozejmu z bolszewikami, oraz rolę Naczelnego Wodza i Jego żołnierzy. Wezwał on do złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu nie jako kochanej każdemu sercu żołnierskiemu postaci, ale przedewszystkiem hołd, jako symbolowi wolności i potęgi stworzonego przez Państwa Polskiego.

Dziś b. wojskowi widzą, że ich Wódz

niestrudzony w pracy dla państwa, jako najlepszy polak i wódz duchowy swoich rodaków, jest przywódcą w pracy jednoczenia wewnątrz Ojczyzny.

Mówca w dalszym ciągu przypomniał, że konstytucja, robiona była przez partje sejmowe wówczas, gdy najlepsza część społeczeństwa z bronią w ręku bagnetem wytyczała przyszłe granice mocarstwowej Polski. Partje sejmowe licząc się z tem , że Prezydentem Rzeczypospolitej zostanie Marszałek Piłsudski, starały się nie dać mu żadnej władzy, pozostawiając natomiast całkowitą władzę w rękach własnych. To zjednoczenie władzy wykonawczej z władzą ustawodawczą w Sejmie doprowadziło do ostatecznego zwyrodnienia polskich partyj politycznych.

Gdy obecnie Marszałek Piłsudski podjął walkę o naprawę ustroju Państwa — byli wojskowi staną przy Nim tak samo, jak stawali pod Jego rozkazami w obliczu wroga. Z drogi zdobywania lepszej formy ustroju nie sprowadzi społeczeństwa polskiego, zbankrutowana opozycja. Jest to bowiem zadanie naczelne, jest to bowiem idea rozbudowy Polski Niepodległej, która, jak ongiś, idea walk o niepodległość, żołnierzy Komendanta w Jego usiłowaniach naprawy ustroju skupi wszystkich w pierwszym szeregu.

Z kolei przemawiał Prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Górecki, który podkreślił, jak szybko i potężnie powstała Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, która jest największą w tej chwili i najsilniejszą organizacją w Polsce. Składa się z poszczególnych elementów, które poprzez Kaukaz, Bayonne, Sybir, stepy Ukrainy z pod knuta carskiego, krzyżackiej pięści i zaboru austrjackiego różnemi drogami w różnych mundurach szły do wolności swej Ojczyzny. Na drodze tej pozostały niezliczone mogiły żołnierskie naszych braci i towarzyszów broni. Różnemi drogami, w różnych mundurach jeden mieliśmy cel: wolność Polski — dlatego możliwem było połączyć w jedną całość bojowników o wolność. Dziś złączeni w jedną całość dwa cele mamy przed sobą — wszystko dla Państwa i miłość dla Wodza, a z celów tych wynikają obowiązki, które z żelazną żołnierską konsekwencją realizujemy i realizować będziemy.

Trzeci z kolei mówca, b. poseł Polakiewicz, podkreślił, że to nie jest wiec przedwyborczy, ale odprawa b. wojskowych, którzy stają przed wielką rozprawą pokojową o potęgę, konstytucję i wielkość Polski. Wybory 16-go listopada zdecydują o tem, czy w Polsce pracować będą mogli ludzie, którzy chcą ją prowadzić po wielkich szlakach dziejowych, czy też rozwalający ją nienawiścią i małością.

Następnie dr. Polakiewicz scharakteryzował oblicze obozu przeciwników wykazując, że obóz narodowej demokracji, który wdziewa dziś maskę praworządności, jest tym obozem, który bohaterstwo i rany żołnierzy polskich w roku 1920 usiłował wymazać z kart historji.

Na czele listy stoją ci sami ludzie, którzy hańbą i kirem żałoby okryli Polskę, targnąwszy się na życie pierwszego Prezydenta. O cień tego Prezydenta potknęli się i nie podniosą się. Narodowa demokracja jest kartą przegraną. A po drugiej stronie Centrolew, firmujący się demokracją odsądzający Piłsudskiego i Jego obóz od demokracji.

„Czyż może być rozumny i kochający swą Ojczyznę człowiek, któryby chciał Jej istnienie przy położeniu geopolitycznem między Niemcami i Rosją gruntować na 10-ciu tysiącach mądrych ludzi? My, szczęście i potęgę Polski chcemy murować w sercach i umysłach najszerszych warstw robociarzy, włościan i inteligentów polskich".

Po przemówieniu przedstawiciela Inwalidów Wojennych, p. Henryka Rudowskiego, zebrani uchwalili wysłanie adresów hołdowniczych do P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i płk. Sławka — poczem po jednogłośnem przyjęciu rezolucji, wypowiadającej się za wiernem trwaniem przy ideologji Marszałka Piłsudskiego — zebrani rozeszli się.

Wiece na prowincji

BŁONIE.

W dniu 29 października r. b. odbył się wiec przedwyborczy b. wojskowych w Błoniu (woj. warszawskiego). Wiec ten, zorganizowany przez miejscową placówkę Związku Peowiaków, zgromadził zgórą 200 osób.

Referat polityczny i gospodarczy wygłosił wiceprezes Zarządu Okręgu woj. warszawskiego ob. Antoni Gniewecki. Zebrani wysłuchali przemówienia referenta w głębokiem skupieniu, co dowodziło pełnego ich zrozumienia dla zagadnień ogólno - państwowych doby obecnej

Na zakończenie wiecu zebrani b. wojskowi jednomyślnie uchwali rezolucję w której, wypowiadając się kategorycznie za najostrzejszą walką z rozwydrzonem partyjnictwem, zdecydowanie zaakcentowali swoją niezłomną wolę pracy dla dobra Państwa w myśl wskazań i pod rozkazami Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Okrzyki na cześć Komendanta i „jedynki" zakończyły wiec.

ŻYRARDÓW.

Następnego dnia, t. j. 30 października r. b. odbył się podobny wiec w Żyrardowie, zorganizowany przez miejscowy Komitet Obywatelski B. B. W. R. przy pomocy żyrardowskiego Koła Związku Peowiaków. Obecnych na wiecu było około 1.000 osób.

Przemawiał również ob. wice-prezes Antoni Gniewecki, po referacie którego uchwalono entuzjastycznie rezolucję, wzywającą wszystkich obywateli do poparcia usiłowań Komendanta Józefa Piłsudskiego, zmierzających do naprawy ustroju Rzeczypospolitej.

DOBRZYŃ n/WISŁĄ.

W dniu 1 listopada r. b. odbył się wiec przedwyborczy b. wojskowych w Dobrzyniu n/Wisłą w sali Domu Ludowego. Na wiec ten, zorganizowany przez miejscowe Koło Związku Peowiaków przybyło zgórą około 300 osób.

Wyczerpujący referat polityczny i gospodarczy wygłosił członek Zarządu Okręgu woj. warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski.

Po referacie zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że b. wojskowi m. Dobrzynia n-Wisłą oddają się całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń pod rozkazy Komendanta Józefa Piłsudskiego, a przy nadchodzących wyborach głosować będą na „jedynkę", przyczem czem oddawać swego głosy będą jawnie.

SIERPC.

W dniu 2 listopada r. b. w sali kina w Sierpcu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze b. wojskowych, zorganizowane przez miejscowe powiatowe Koło Związku Peowiaków. Na zgromadzenie przybyło zgórą 600 osób.

Przemawiali: członek Zarządu Okręgu woj. warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski i prezes Okręgu woj. warszawskiego Związku Peowiaków ob. Kazimierz Dubiasiewicz.

Po przemówieniach zebrani entuzjastycznie uchwali rezolucję, wzywającą wszystkich b. wojskowych do głosowania na listę Nr. 1 — B. B. W. R., jako listę Komendanta Piłsudskiego.

BIEŻUŃ.

Tegoż dnia (2 listopada b. r.) wieczorem odbył się podobny wiec w Bieżuniu (pow. Sierpeckiego) w sali Straży Ogniowej. Na wiec ten, zorganizowany przez miejscową placówkę Związku Peowiaków, przybyło około 500 osób.

Przemawiali: członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski i prezes tegoż Zarządu ob. Kazimierz Dubiasiewicz.

Mówcy przyjmowani byli niezwykle serdecznie, a po przemówieniach ich zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję,

w której wypowiedzieli się za bezwzględnem poparciem „jedynki".

Okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego zakończyły w podniosłym patrjotycznym nastroju wiec.

ŁOWICZ.

W dniu 2 listopada r. b. odbył się w Łowiczu wiec przedwyborczy b. wojskowych, zorganizowany staraniem miejscowego powiatowego Koła Związku Peowiaków. Na wiec ten przybyło zgórą 600 osób.

Przemawiał wice-prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Antoni Gniewecki.

Po przemówieniu zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której postanowili jawnie głosować na „jedynkę" zarówno przy wyborach do Sejmu, jak i — do Senatu.

Po wiecu b. wojskowi uformowali pochód i czwórkami przy dźwiękach orkiestry 10 p. p. przemaszerowali przez miasto, udając się do pomnika, wzniesionego ku czci poległych, celem oddania im hołdu.

ŻUROMIN.

W dniu 3 listopada r. b. odbył się w sali Domu Ludowego w Żurominie (pow. Sierpecki) wiec przedwyborczy b. wojskowych, zorganizowany przez miejscową placówkę Związku Peowiaków. Na wiec przybyło około 500 osób z Żuromina i okolicy.

Przemawiali: członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski i prezes tegoż Zarządu ob. Kazimierz Dublasiewicz.

Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, po zakończeniu której zebrani, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Komendanta Piłsudskiego, uchwalili jednomyślnie głosować na „jedynkę".

PRUSZKÓW.

9 listopada r. b. odbył się w sali kina „Lutnia" wiec przedwyborczy b. wojskowych, zorganizowany przez miejscowe Koło Związku Peowiaków. Na wiec przybyło około 500 osób.

Przemawiali: członek Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. red. Kazimierz Augustowski i przedstawiciel B. B. W. R. p. Franciszek Sawicki. Ponadto zabierał głos peowiak z Pruszkowa ob. Jan Krysicki.

Po płomiennych przemówieniach mówców zebrani, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego, uchwalili jawnie głosować na „jedynkę".

Odśpiewaniem „Roty" i „Pierwszej Brygady" wiec został zakończony.

Wielki wiec peowiaków i b. wojskowych w Warszawie

W dniu 9 listopada r. b. w olbrzymiej sali kina „Praga" w Warszawie na Pradze odbył się wielki wiec peowiaków i b. wojskowych, zorganizowany staraniem Zarządu Okręgu Warszawa - Miasto Związku Peowiaków.

Wielką salę tego kina wypełniły tysiące peowiaków i b. wojskowych z rodzinami.

Przemówienia wygłosili ob. ob.: członek honorowy Związku Peowiaków — Wacław Sieroszewski, W. Pełczyńska i ob. Evert.

Mówcy przyjmowani byli niezwykle serdecznie, a przemówienia ich spotykały się z ogólnym entuzjazmem. Żywiołowe manifestacje na cześć Wielkiego Wodza Komendanta Józefa Piłsudskiego kilkakrotnie przerywały mówcom przemówienia.

Po przemówieniach uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że peowiacy i b. wojskowi niezłomnie kroczyć będą za swym ukochanym Wodzem, głosując tłumnie i jawnie na „jedynkę".

Na zakończenie wiecu zebrani odśpiewali „Pierwszą Brygadę".

EUSTACHY RUDZIŃSKI

Na wiejskim odcinku życia polskiego

W numerze pierwszym „Peowiaka" z miesiąca września b. r. czytaliśmy proste i piękne słowa obywatela Adama Skwarczyńskiego o „Dzisiejszych peowiackich zadaniach". Rola, jaką w tych swoich wskazaniach wyznacza rzeszy peowiackiej jeden z najszlachetniejszych i sztandarowych jej przywódców, pomyślana jest na wielką miarę. Mamy się oto stać — w imię najgłębszego umiłowania Polski — nie tylko wzorowymi obywatelami, ale ponadto pośredniczącem ogniwem myślenia państwowego między środowiskiem społecznem, w którem się obracamy, a rządem i organami rządzenia Rzeczypospolitej.

Istotnie, — gdybyśmy umieli temu zadaniu sprostać, dobrze zasłużylibyśmy się Ojczyźnie. Kultura obywatelska i poczucie państwowe nietylko w naszych masach ludowych, ale i śród większości inteligencji, są stosunkowo bardzo małe. Przyczyn tego faktu, jako ogólnie znanych, niema konieczności bliżej rozważać. Natomiast przyjmując wyznaczoną nam rolę, choć nie jest łatwą, pełnić ją musimy w miarę sił i możności. Nakazem z niej płynącym jest przedewszystkiem głębokie wnikanie w procesy państwowotwórcze, aby rozumiejąc je dokładnie, być ich interpretatorami we własnem środowisku. Z drugiej znów strony, wczuwać się musimy w tętno życia i w jego realizm na dole, aby wobec władz i urzędów państwowych móc być rzecznikami i inicjatorami celowych poczynań.

Zasadniczo rolę taką winni pełnić oficjalni przedstawiciele społeczeństwa w samorządzie i w parlamencie, ale gdyby nawet pełnili ją doskonale, nie będą w stanie zaspokoić w tym kierunku wszystkich potrzeb aktualnych. Wszędzie, w każdej miejscowości, na każdym odcinku pracy, w każdej instytucji winni się znajdować ludzie ogniskujący opinję publiczną w sprawach państwowych, obywatelskich, społecznych, gospodarczych i wszelkich innych, jakie wyłania codzienny bieg życia. Wszędzie powinien płonąć święty znicz umiłowania Ojczyzny — jako źródło entuzjazmu, twórczej pracy i mądrości zbiorowej.

Musimy stworzyć w Polsce przeciwwagę demagogji, głupoty, bezwładu i nieuczciwości, których nadmiar świadczy o naszem zacofaniu i o niższości kulturalnej w stosunku do zachodu.

Najistotniejszem podłożem naszych działań winna się stać praca społeczno-gospodarcza śród ludu. Mam na myśli wieś, owe dwadzieścia miljonów chłopów, którzy stosunkowo w najgłębszej pogrążeni nieświadomości stanowią jednocześnie podwalinę gmachu

państwa polskiego. Do nich to najłatwiejszy dostęp ma demagogja, gdyż ich masowy udział w wyborach do ciał ustawodawczych i samorządowych decyduje o przyszłej większości w tych ciałach. I z tego też głównie punktu widzenia lud wiejski jest przedmiotem zainteresowań partyj politycznych, względnie poszczególnych karjerowiczów, opierających swoją pseudo-ludowość na tak zwanem „łapichłopstwie".

Ruch ludowy w Polsce nie dał dotąd poważniejszych rezultatów. Rozbity na kilka łożysk partyjnych, był jedynie hasłem i narzędziem do wygrywania mas chłopskich przeciwko nim samym, albo przeciwko walczącym ze sobą obozom politycznym. Polski ruch ludowy nie wyrósł z realizmu życia wsi, nie jest wytworem procesów gospodarczych, zachodzących na terenie rolnictwa, nie opiera się na organizacjach i instytucjach ludowych, ale jest czemś zewnętrznem, narzuconem ludowi w imię interesów bądź innych klas, bądź też klik wyborczo-mandatowych. A chociaż przy tworzeniu podstaw ideowych tego ruchu działali niekiedy i ludzie szlachetni, przepojeni wielkim idealizmem i gotowością pełnienia ofarnej służby w imię poczucia wielkości sprawy — to jednak nie zdołali obronić go przed wypaczeniem.

Zasadniczem załamaniem, które zdecydowało o dzisiejszem bankructwie partji ludowych w Polsce, było ich wprzęgnięcie się do rydwanu dwóch skrajnych obozów opozycyjnych. Zarówno endecja, jak i socjaliści podjudzali na wszelkie możliwe sposoby ambitnych, lecz krótkowzrocznych przywódców stronnictw ludowych przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu i podjętym przez Jego Rząd reformom po przewrocie majowym. Że się im udało wpędzić posłów chłopskich w ślepą ulicę tak zwanej „bezwzględnej opozycji", było to ich niewątpliwym sukcesem, ale wielką jednocześnie klęską dla Polski i dla ludu. Dla Polski, bo uniemożliwioną została praca trzeciego sejmu nad naprawą ustroju państwowego, co w konsekwencji musiało doprowadzić do jego rozwiązania i zarządzenia nowych wyborów — dla ludu wiejskiego, bo narzucono mu fałszywą politykę nienawiści do Twórcy Państwa Polskiego, politykę nieokiełzanej demagogji, zabijającej rodzący się powoli instynkt obywatelski mas chłopskich, zamiast właściwego zdrowemu rozsądkowi chłopskiemu realizmu działań, którego jedynym wyrazem może być rzeczowy stosunek do Rządu, oparty na niezależnej krytyce jego poczynań i na współpracy gospodarczej.

Z najbliższych wyborów partje ludowe wyjdą niewątpliwie mocno osłabione — jeżeli nie zupełnie zdziesiątkowane. A wtedy musi się rozpocząć nowe skupianie twórczych sił i torowanie głębokiego łożyska prawdziwego ruchu ludowego w Polsce. Punktem wyjścia i oparciem tego ruchu może być jedynie praca społeczno-gospodarcza śród ludu, prowadzona w pierwszym rzędzie poprzez spółdzielczość rolniczą, jako właściwą formę organizacji drobnych warsztatów rolnych.

Walka z biedą, walka o dźwignięcie dobrobytu wsi przez organizowanie samopomocy opartej na zasadzie wzajemnego współdziałania zrzeszonych gospodarczo drobnych warsztatów rolnych, może być skutecznie przeprowadzona jedynie przez zrzeszenia spółdzielcze. Łączą one jednostki gospodarczo-słabe w potężne organizmy, które stanowiąc syntezę interesu indywidualnego z interesem zbiorowym — społecznym i państwowym, są jednocześnie szkołą życia obywatelskiego i źródłem kultury ogólnej. I oto jest olbrzymi teren działania da rzeszy peowiackiej na wsi.

Niechaj sobie demagogja wykorzystuje gospodarczy kryzys światowy dla walki z Marszałkiem Piłsudskim i z Jego Rządem! My nie powinniśmy jej fałszom przeciwstawiać podobnych metod, lecz musimy otworzyć oczy miljonowych rzesz chłopskich na to, że los ich od nich samych przedewszystkiem zależy — od przejawienia własnej siły twórczej, od zorganizowania się w oparciu o spółdzielnie kredytowe, rolniczo-przemysłowe, rolniczo-handlowe — o własne centrale finansowe — operujące oszczędnościami chłopskiemi, o własne instytucje — zdolne do normowania produkcji rolniczej i panowania nad rynkami zbytu, o własny system ubezpieczeń wzajemnych we wszelkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego.

Tylko na tej drodze lud dźwignie własny dobrobyt i kulturę, a Polska zdobędzie mocne podstawy wystarczalności gospodarczej, będącej ostoją samoistności państwowej.

Kilka uwag o organizacji pracy
w Kołach Związku Peowiaków

Kierownictwo jednostek organizacyjnych Związku Peowiaków oparte jest, w myśl statutu, na zasadach władzy kolegjalnej, t. j. składa sie ono z zarządu, wydziału wykonawczego, komisji rewizyjnej i sądu honorowego. Władze te wybierane są przez członków i urzędują według ogólnych zasad, przyjętych we wszystkich stowarzyszeniach.

Osobiście, jak zresztą bardzo znaczna liczba peowiaków, jestem zwolennikiem organizacji Związku Peowiaków i władz jego na zasadach wojskowych, podobnie, jak to było dawniej w P. O. W.

Pogląd taki zarówno ja, jak i inni jego zwolennicy, uzasadniamy głębokiem przywiązaniem do tradycyj służby w szeregach P. O. W. oraz wydatniejszemi rezultatami pracy, opartej na rozkazodawstwie wojskowem, do którego przywykliśmy i które, jako jeden z pierwiastków pracy obywatelskiej, nawet często podświadomie zachowaliśmy w swojej psychice. Przecież w szeregach P. O. W. rozkaz przełożonego był chętniej i skrupulatniej wykonywany, jak rozkaz w szeregach wojska regularnego. Żołnierz-peowiak otrzymywał rozkazy nietylko w zakresie musztry formalnej lub bojowej, czy też akcji ściśle wojskowej; otrzymywał on też rozkazy pracy społeczno-twórczej, pracy obywatelskiej. Rozkazy te wykonywał, jak komendę, na placu ćwiczeń, ponieważ jego ideologja i bezwzględne oddanie się Komendantowi Piłsudskiemu, nie uznawały krytyki działań, wynikających z takich rozkazów A przecież ten sam peowiak w dzisiejszym związku, opartym, jak dawna P. O. W., na ideologji i wskazaniach Marszałka, często wzywany bywa na różne walne zebrania do uchwalania róż-

nych wniosków orgnizacyjnych i ideowych, pomimo, że stosunek jego do obowiązku pracy obywatelskiej i społecznej w Państwie niepodległem nie uległ żadnej zmianie i pomimo, że nadal Marszałek jest jego Wodzem i rozkazodawcą, którego, jak dawniej, słuchać zawsze pragnie.

To też dzisiejszy Związek nie powinien być niczem innem, jak dawniejszą P. O. W., z tą tylko różnicą, że peowiakom odpada już dziś konieczność forsownego sposobienia się wojskowego do walki z najeźdźcami, walka ta bowiem została już zakończona. Natomiast praca społeczna i państwowo-twórcza jest nadal naszym obowiązkiem, tak samo jak w dawnej P. O. W.

Te właśnie względy budzą wśród licznych rzesz peowiaków tęsknotę do dawnych metod pracy.

Oczywiście, że obecne warunki pracy pokojowej, ponadto warunki życiowe peowiaków dyktowałyby zastosowanie pewnych zmian w organizacji działalności jednostek peowiackich, jednakże sam system organizacji wojskowej ma wielkie szanse powodzenia i rokuje, mojem zdaniem, daleko lepsze wyniki w realizacji naszych zamierzeń.

Nie będę poruszał spraw organizacyjnych, związanych z wysuniętą powyżej koncepcją, pozostawiając tę sprawę do omówienia szerszego w jednym z następnych numerów „Peowiaka".

Narazie rzucam tylko myśl, spodziewając się wywołać szerszą dyskusję na ten temat wśród obywateli-peowiaków na łamach naszego pisma.

W niniejszym artykule postawiłem sobie za zadanie omówienie kilku uwag i organizacji pracy w kołach Związku Peowiaków, które nasuwają mi się po przestudjowaniu dotychczasowej działalności tych Kół.

Pomimo, że zarządy Kół składają się z kilku członków, to przeważnie tempo pracy Koła i wydajność tej pracy, jest w stosunku prostym do zdolności organizacyjnych oraz chęci i rozmachu najczęściej samego prezesa danego Koła, niezależnie od wartości indywidualnych pozostałych członków zarządu Koła lub też członków Koła, choć w zasadzie powinni i oni decydująco wpływać na bieg życia w Kole, tudzież na skład jego władz. Fakt ten potwierdza w zupełności postulat mój o wojskowej organizacji władz, ponieważ, jak widzimy, prezes Koła w większości wypadków pełni obowiązki komendanta Koła, z tą tylko różnicą, że odpowiedzialnością za pracę Koła dzieli się z pozostałymi członkami zarządu i całego Koła, wówczas gdy będąc faktycznym komendantem, odpowiedzialnym byłby li tylko osobiście i łatwo byłoby go zmienić.

Nawet i w tych Kołach, gdzie prezesami są wybitni organizatorzy i gdzie praca Koła postawiona jest na należytym poziomie — daje się często zauważyć nieracjonalną organizację pracy zarządu wskutek tego, że prezes chętniej uważa się za komendanta Koła, aniżeli członka zarządu. Pracuje on za innych, podczas, gdy większość kolegów z zarządu pozostaje niewykorzystana. Praca taka na dalszą metę przemęcza prezesa i rozleniwia jego kolegów, zamiast wyrabiać ich w poszczególnych gałęziach pracy społecznej.

Natomiast w tych Kołach, gdzie prezes wybrany lekkomyślnie, pozoruje tylko pracę, lub zgoła nic nie robi, poziom ogólny działalności zarządu i Koła przeważnie równa się zeru.

W pierwszym wypadku prezes Koła winien pracę swoją rozdzielić sprawiedliwie i celowo pomiędzy innych członków zarządu i członków Koła, przez co, pozostawiając sobie ogólne kierownictwo akcji Koła, będzie miał czas na skontrolowanie wyników działalności innych peowiaków, którzy otrzymali pewne zadania, oraz zdoła tę działalność sharmonizować i nastawić na właściwe zadania i cele.

W drugim wypadku członkowie Koła muszą sprostować swój błąd przy wyborze prezesa i, poczuwając się solidarnie do odpowiedzialności za wyniki pracy Koła, wybrać lepszego prezesa, ewentualnie cały zarząd. Narzucanie tych zmian przez władze okręgu powinno być ostatecznem wyjściem z sytuacji, świadczącem o słabem poczuciu obowiązkowości większości członków Koła.

Praca zarządu Koła ma tak różne zadania w zależności od terenu, na którym Koło istnieje, że trudno tu zróżniczkować poszczególne posunięcia organizacyjne prezesa Koła. Jednakże winien on w pracy zarządu Koła przyjąć następujące kardynalne zasady organizacyjne, bez których praca Koła będzie dorywczą i chaotyczną:

1. Zorganizować gospodarkę i administrację Koła w myśl istniejących przepisów, rozdzielając funkcje nietylko pomiędzy odpowiednich członków zarządu, ale i dokooptowanych ludzi z pośród członków Koła, oraz zapewnić sobie stałą kontrolę ich pracy i sprężyste tą pracą kierownictwo.

2. Na podstawie wytycznych władz przełożonych oraz zgodnie z warunkami i potrzebami lokalnemi ustalić zasadniczy kierunek i ogólny plan pracy Koła w terenie, określając konkretnie pewne cele do osiągnięcia zarówno w czasie, jak i w środkach. Nie należy równocześnie wyznaczać sobie zbyt wielu i zbyt różnych celów do osiągnięcia, gdyż to rozproszy siły i środki, a w rezultacie żaden cel nie zostanie należycie osiągnięty.

3. Na zasadzie planu ogólnego, określonego w punkcie 2-gim, należy przystąpić do szczegółowego opracowania programu wykonania tego planu, rozdzielając pracę na poszczególnych członków zarządu i członków Koła oraz układając terminarz prac dla tych poszczególnych wykonawców.

Organizacja pracy Koła musi zawierać następujące najprymitywniejsze elementy:

a) organ zarządzający i kontrolujący: prezydjum Koła;
b) organa wykonawcze: — członkowie zarządu i członkowie samego Koła.

Wynika stąd, że prezes Koła z członkami prezydjum układa i kombinuje plan ogólny pewnego zadania, następnie — przepracowuje ten plan szczegółowo i wreszcie powierza wykonanie powołanym przez siebie członkom Koła. Pozostaje jeszcze rzecz najważniejsza, t. j. kontrola działalności organów wykonawczych i baczenie, aby wszystko zostało skrupulatnie wykonane.

Widzimy więc, że praca zorganizowana na tych zasadach rozłożona zostaje na wielu ludzi, którzy będąc członkami Koła, muszą pracować, a wiedząc o tem, że wysiłki ich skierowane są celowo i harmonizują z ogólną akcją Koła, pracować będą chętnie i w pracy tej stale będą się wyrabiać.

4. Dokładna kontrola wykonania prac przez poszczególne organa wykonawcze jest niemniej ważna, jak ułożenie ogólnego i szczegółowego planu wykonania pewnego zamierzenia. Kontrola ta zapewnia organowi zarządzającemu stałe i celowe kierownictwo w przeprowadzonej akcji oraz powoduje koordynację wysiłków poszczególnych elementów, kieru-

jąc je na właściwy cel. Niezależnie od tego kontrola wydanych zarządzeń jest pierwszorzędnym czynnikiem dyscypliny organizacyjnej w Kole i zespala członków Koła od góry do dołu moralnie i ideowo. Przez to jest ona czynnikiem wychowawczo-społecznym, zmusza bowiem poszczególne jednostki do obowiązkowości i punktualności w pracy społeczno-obywatelskiej.

5. Wreszcie ostatni z głównych czynników ogólnej metody pracy organizacyjnej Koła — to racjonalna krytyka działalności.

Wszyscy obywatele-peowiacy, jako starzy wojskowi, wiedzą o tem, że po przeprowadzeniu pewnego zadania taktycznego w polu, dowódca danej jednostki omawiał wykonanie tego ćwiczenia wobec wykonawców, t. j. przeprowadzał krytykę, wskazując na różne braki i błędy oraz określając właściwy sposób wykonania tego ćwiczenia i korzyści, a także straty, wynikające stąd.

Taka krytyka powinna mieć zastosowanie i w działalności Koła. Zarząd powinien szczegółowo omówić z wykonawcami wyniki pracy po przeprowadzeniu danego zamierzenia, wskazać na błędy i niedokładności, powiedzieć, jak należało zrobić i wysnuć na przyszłość właściwe w tym kierunku wnioski. Taka krytyka gimnastykuje umysł, rozwija inteligencję i inicjatywę własną, a po za tem wskazuje właściwe metody pracy. Jest więc również czynnikiem wychowawczo-społecznym.

Na tych kilku, zresztą dość ogólnikowych uwagach, o metodach pracy i ogólnych zasadach jej organizacji w Kołach poprzestaję. Chodziło mi głównie o to, aby wskazać najbardziej zasadnicze braki w organizacji i działalności Kół oraz pobudzić obywateli-peowiaków do przemyślenia tych podstawowych zagadnień, co może mieć bardzo dodatni wpływ na metody pracy organizacyjnej w Kołach.

Twierdzę, że lepiej jeżeli metody pracy w Kołach są mniej lub więcej złe, niż gdyby ich wcale nie było, praca zaś wykonywana byłaby dorywczo od wydarzenia do wydarzenia.

To też osiągnę cel nawet i wówczas, gdy te myśli pobudzą Koła do zorganizowania pracy i oparcia jej na pewnych zasadach, być może dalekich od ideału, lecz za to przemyślanych i opartych na planowości w dążeniach do wskazanych celów.

A. Gn.

ANTONI GNIEWIECKI, kpt. mar.

Na 11 listopada 1930 roku

Polska Organizacja Wojskowa, te trzy słowa znane są doskonale całemu społeczeństwu polskiemu, które w ostatnich latach naszej niewoli mogło obserwować niezwykle wytężoną działalność niepodległościowo-wojskową P. O. W. Działalność ta, zwrócona swojem ostrzem przeciwko zaborcom, specjalnie intensywna była w 1918 roku, przynosząc w swoim wyniku rozbrojenie okupantów, o czem właśnie, z racji, przypadającej w listopadzie r. b., 12-ej rocznicy tego wiekopomnego czynu, pragnę pomówić.

Przedtem jednakże postaram się w krótkich słowach zobrazować cele i zadania Polskiej Organizacji Wojskowej, aby tem wyraźniej wykazać, że P. O. W. rolę swoją należycie wykonała.

Zadaniem naszym, jako członków Polskiej Organizacji Wojskowej, było:

1. zorganizować i wyszkolić wojskowo jak najliczniejsze masy obywateli do orężnej walki o niepodległość Polski.

2. szerzyć wśród społeczeństwa idee niepodległościowe, oparte na dewizie, że niepodległość można jedynie zdobyć walką orężną, a nie przetargami politycznemi.

3. szerzyć demokratyczne idee wśród szerokich mas społeczeństwa, na których to ideach ma się oprzeć ustrój polityczny przyszłego państwa polskiego.

P. O. W. NA WOLI PO MOBILIZACJI W LISTOPADZIE 1918 ROKU



Kompanja peowiaków w marszu pod dowództwem podch. K. Olszyca.

Te trzy czynniki wojskowo-społeczne, wychowały w Polskiej Organizacji Wojskowej masy obywateli-żołnierzy, głęboko uświadomionych społecznie i politycznie, a więc zdolnych do propagowania wyznawanych idei nazewnątrz, a następnie przygotowanych wojskowo, a więc zdolnych do przeprowadzenia nakazanych akcyj wojskowych w stosunku do państw zaborczych.

Ze względu na cel główny swojego istnienia, to jest — stworzenie siły zbrojnej do walki o niepodległość i — obronę tej niepodległości, a następnie ze względu na swój program polityczny, obejmujący zagadnienia ogólno-społeczne i ogólno-państwowe, Polska Organizacja Wojskowa skupiała w szeregach swoich ludzi o najróżniejszych poglądach politycznych, należących często do przeciwnych sobie obozów; ludzie ci jednak wszyscy godzili się na jedno: interesy ogólno-państwowe przyszłego państwa polskiego wymagają jednolitego frontu nazewnątrz i wewnątrz, wobec przeciwników państwowości polskiej.

Dlatego w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej stawali zgodnie i bratali się serdecznie: chłop, robotnik, pracownik umysłowy, młodzież szkolna i akademicka, słowem wszystkie warstwy społeczne były tam reprezentowane.

Czy Polska Orga-

nizacja Wojskowa spełniła zadania, dla których istniała i do których przygotowywała się w myśl wskazań jej Wodza i Twórcy — Komendanta Józefa Piłsudskiego?

Tak! P. O. W., z której istnieniem i działalnością bardzo poważnie liczyli się okupanci i której wzrost niepokoił ich mocno, wypełniła swoje zadania całkowicie.

Rozbrojenie okupantów, sytuacja polityczna wewnątrz kraju i nazewnątrz w zaraniu istnienia Państwa Polskiego, tworzenie się kadr armji polskiej obrona granic Rzeczypospolitej, najdobitniej potwierdzają rolę P. O. W. w tych historycznych chwilach zmagania się dopiero co wyzwolonej z niewoli Ojczyzny z wrogo odnoszącemi się do Niej najbliższymi Jej sąsiadami ze wschodu i zachodu.

Dzień 11 listopada 1918 roku, ta historyczna data w dziejach Narodu Polskiego w zupełności udawadnia powyższe twierdzenia, odzwierciadlając równocześnie genjusz umysłu Twórcy P. O. W., Komendanta Józefa Piłsudskiego, który na lat cztery naprzód dokładnie przewidział konieczność stworzenia w Polsce potężnego wojska podziemnego, sprężyście zorganizowanego i dobrze wyćwiczonego, a przez to zawsze gotowego do zbrojnego czynu, do których to właśnie celów już w roku 1914 Komendant powołał do życia P. O. W.

Z DZIAŁAŃ KOMPANJI P. O. W. NA WOLI W LISTOPADZIE 1918 ROKU.

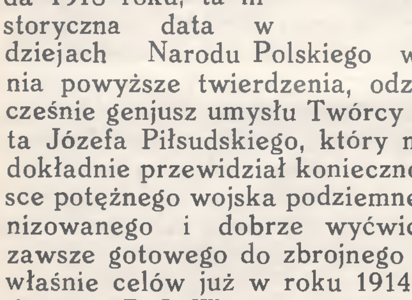


Pozycja przy torze kolejowym na Woli. Zadaniem tego oddziału, pod dowództwem podch. K. Olszyca, było zatrzymywanie i rozbrajanie pociągów z niemcami, wracającymi do swego kraju.

Niewątpliwie dzień 11 listopada 1918 roku był tym dniem, w którym P. O. W. zdała całkowicie swój egzamin wojskowy i obywatelski, zdała egzamin doskonale, według wskazań swego ukochanego Wodza Komendanta Józefa Piłsudskiego. Egzamin ten to równoczesny i zorganizowany wymarsz peowiaków z koszar-podziemi przeciwko okupantom.

Żołnierze P. O. W. wymaszerowali wówczas, uzbrojeni we własnym zakresie. Posiadali więc do akcji trochę zardzewiałych rewolwerów, które w 90% nie funkcjonowały. Mieli trochę bagnetów pozbieranych po polach walk, a pozatem, jako najpotężniejszy oręż, posiadali ogień w sercu i niezłomną wolę walki i zwycięstwa. Te pierwiastki duchowe zastępowały im broń właściwą, którą następnie z łatwością zdobyli na okupantach.

P. O. W. NA WOLI



Patrol peowiaków na drezynie, strzegący torów kolejowych przed zniszczeniem ich przez niemców.

Nie wszędzie jednak zdobycie broni przychodziło z łatwością. Liczne garnizony wojsk okupacyjnych, a zwłaszcza na ziemiach wschodnich Polski, broni nie chciały oddawać dobrowolnie. Toczyła się więc walka, w której zginęło wielu peowiaków, krwią swoją i życiem pieczętując moment odzyskania wolnej Ojczyzny.

Żołnierze P. O. W. już przed 11 listopada 1918 r. występowali zbrojnie przeciwko armji okupacyjnej. Pamiętne są chwile w roku 1917, gdy po uwięzieniu przez Niemców Komendanta Piłsudskiego i wywiezieniu Go do Magdenburga, komenda główna P. O. W. wydała rozkaz akcji zbrojnej na tyłach wojsk okupacyjnych. Wówczas rozpoczął się okres walki czynnej z najaźdźcą, wówczas to padły strzały do osławionych prześladowaniami ludności polskiej zbirów niemieckich; wówczas to rozpoczęła się na szeroką skalę akcja dywersyjna w Polsce i na Ukrainie, polegająca nietylko na walce z wojskiem niemieckiem, ale i — niszczeniu mostów, paleniu zapasów zboża dla armji, słowem niszczeniu wszelkich zakładów przetwarzających, — dezorganizowaniu tyłów i t. p.

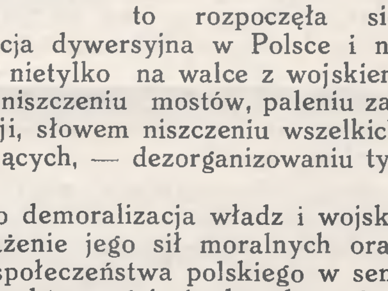
Wyniki tej akcji, to demoralizacja władz i wojska okupacyjnego, podważenie jego sił moralnych oraz zmiana stosunku do społeczeństwa polskiego w sensie liczenia się z jego aktywnością i zdecydowaniem do walki.

Fakty te, tak bogate w swych rezultatach, tak wiele świadczące o bohaterstwie żołnierzy P. O. W. i ich sile moralnej, niestety bardzo mało są znane szerszemu ogółowi, ponieważ przez okupantów utrzymywane były w tajemnicy, a do dziś dnia nie zostały wydane w postaci wspomnień lub opracowań historycznych.

Wkrótce jednak akcja bojowa P. O. W. przed listopadem 1918 roku w zestawieniu historycznem da olbrzymi i niezmiernie ciekawy dla historji P. O. W. materjał, nad czem obecnie pracuje Biuro Historyczne Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Akcja bojowa P. O. W., w tak wielu momentach zbliżona do akcji wojsk powstań narodowych, przedstawia sobą wiele trudności dla zbie-

P. O. W. NA WOLI.



Peowiacy na posterunku. W cywilnem ubraniu, lecz z karabinem w dłoni.

rania materjałów historycznych, i tak samo, jak trudno było materjały te zbierać i grupować dla historji z tych powstań. I dziś jeszcze coraz to nowe materjały, często przygodnie odnalezione, rzucają wiele światła na pewne okresy walk powstańczych. To też peowiacy winni sami w tych rzeczach dopomóc i materjały historyczne o P. O. W. zbierać i dostarczać.

Pomimo jednak braku historji walk P. O. W., wiadomem jest, jak wielką rolę odegrała ta armja podziemna w walkach o byt niepodległy Państwa i jak wielkiem poświęceniem i umiłowaniem sprawy odznaczali się żołnierze P. O. W., będąc stale pod groźbą śmierci lub niewoli, występowali bowiem jako drobna stosunkowo garstka przeciwko potężnym armjom okupacyjnym. Narażali oni nietylko siebie, ale i rodziny swoje — swoich najbliższych. Dlatego służba peowiaków była cięższa i odpowiedzialniejsza od służby żołnierza wojska legalnego który przecież walczy jawnie i nie potrzebuje się obawiać, że z tego powodu naraża swoją rodzinę na prześladowania.

Krew przelana przez peowiaków w walkach z armją wroga chlubnie stwierdziła, że żołnierz peowiacki, mimo tej trudnej dla siebie sytuacji, nietylko był do walki zawsze przygotowany, ale i walki tej pragnął rozumiejąc dokładnie, że tylko przez pełne bohaterstwa i poświęcenia zbrojne wystąpienie osiągnąć będzie można to co nadewszystko umiłował niepodległość Ojczyzny.

Momenty te podkreślam dlatego, abyście sobie obywatele - peowiacy, dziś po latach 12-tu dokładnie zdali sprawę, że jako żołnierze P. O. W. służbę swoją spełniliście dobrze, zupełnie nie gorzej od żołnierzy armji regularnej na froncie.

Następną wielką zasługą P. O. W. w dobie rozbrojenia okupantów t. j. w dniu 11 listopada 1918 r., jest zabezpieczenie nowo - powstałemu Państwu spokoju wewnetrznego, niezbędnego do zorganizowania władz państwowych, wojska oraz podstaw administracji i gospodarki państwowej.

Pamiętacie obywatele, te chwile, kiedy odradzające się zaledwie Państwo Polskie zerwało kajdany niewoli, a już cała sfora płatnych agentów i agitatorów rozpoczęła podkładać żagwie rewolucyjne pod tak słabe jeszcze fundamenty naszej niepodległości.

Pamiętacie, jak łatwo było wzniecić tę rewolucję wśród wynędzniałych i wygłodniałych rzesz ludu włościańskiego i robotniczego.

I tu armja P. O. W., kierowana niezłomną wolą swego Wodza, stanęła do walki z tą robotą rewolucyjną, łamiąc ją i dusząc w zarodku, a mienie państwowe i prywatne zabezpieczając z bronią w ręku przed zniszczeniem i grabieżą. Ta armja P. O. W. pozwala Komendantowi na spokojną pracę twórczą nad organizacją Państwa i Jego obrony.

A gdy Państwu zabezpieczyliśmy spokój wewnętrzny, poszliśmy do koszar, by tam stworzyć kadry organizowanej wówczas regularnej armji polskiej. Poszliśmy następnie na front by walczyć z wrogami Polski. Poszliśmy bronić Lwowa. Walczyliśmy o Górny Śląsk. Słowem byliśmy wszędzie tam, gdzie od Nas Wódz tego zażądał.

A potem poszliśmy jako szara armja codziennego trudu i znoju by zabezpieczyć sobie i innym kęs chleba powszedniego, by na roli, czy też przy swych warsztatach budować przyszłość następnych pokoleń Polski.

Dziś, gdy nasz Komendant, nie ustając w pracy dla dobra Polski, walczy o duszę i serce Narodu, o Jego przyszłość i wielkość, my znów jesteśmy jak dawniej, pierwsi przy naszym Wodzu, pomagamy Mu w tym Jego wielkim trudzie i napewno na raz już zajętem stanowisku wytrwamy do końca, ślubując tym naszym towarzyszom broni, którzy życie swoje złożyli na ołtarzu walk o niepodległość Polski, że zawsze wiernie stać będziemy przy naszych sztandarach, że nie wypaczymy naszej ideologji, że w służbie dla Polski nigdy nie zabraknie nam sił.

ADAM BORKIEWICZ, mjr.

Zwycięskim Batorego szlakiem wiódł Wódz Niezłomny hufce rycerstwa polskiego

Dnia 12 października 1920 roku Rosja Sowiecka pod wpływem klęski wojennej zgodziła się na przyjęcie głównych zasad pokoju, proponowanych przez Polskę. 18 października o godzinie 24 nastąpiło zawieszenie broni pomiędzy walczącemi wojskami Rzeczypospolitej Polskiej i Rosji Sowieckiej, poczem oba państwa zawarły pokój, podpisany przez pełnomocników w marcu 1921 roku w Rydze, w Domu Czarnogłowych.

Dlaczego pokój nie nastąpił wcześniej, choćby w końcu 1919 roku? Bo dopóki Rosja była silna, to nie chciała zgodzić się, by Polska była wielkiem mocarstwem. Daniszewskij, członek - Rewolucyjnej Rady Wojennej, oceniając klęskę swego państwa w 1920 roku, stwierdza, że Rosja zlekceważyła zaczęte w 1919 roku przez przeciwnika rokowania pokojowe, gdyż nie przewidziała nastroju ludu polskiego. Bo dopiero w połowie października 1920 roku pokonana przez wojsko polskie Rosja uznała nasze prawo do niezależnego bytu w obecnych rozmiarach. Gdy zniszczona została przez nas jej siła orężna — wówczas dopiero wyrzekła się zamiarów zaborczych względem Polski.

Ostatni najazd armij rosyjskich na Polskę, rozpoczęty u schyłku 1918 r.,[1]) dopiero wtedy został odparty, kiedy ostatnia z armij sowieckich przestała istnieć, jako jednostka zorganizowana i zdolna do boju, t. j. w połowie października 1920 roku.

Celem bowiem Rosji Sowieckiej — podobnie jak poprzednio Rosji Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego czy Katarzyny II—było „zniszczenie Polski po wsze czasy" jak to określił Trocki. A Lenin w listopadzie 1920 roku temi słowy wyjaśnił dlaczego Rosja Sowiecka napadła na Polskę: — „Nacierając na Polskę myśmy przez to samo nacierali na koalicję; niszcząc polską armję, myśmy niszczyli pokój wersalski. Oto dlaczego podejście czerwonych wojsk ku Warszawie stało się kryzysem międzynarodowym. Sprawa przed-

[1]) 5 stycznia 1918 r. Rosjanie zagarnęli Wilno, opanowane przez P.O.W. i Samoobronę Wileńską, pierwsze walki wojska polskiego z nimi nastąpiły w połowie lutego 1919 roku.

stawiała się tak, że jeszcze kilka dni zwycięskiego natarcia i nietylko zdobylibyśmy Warszawę (co nie wydaje mi się tak ważnem) ale zburzylibyśmy traktat wersalski". Taki prawdziwie charakter miała wojna Rosji z Polską[1]). Podobny charakter miały również poprzednie najazdy Moskwy na Polskę, bo przez „jej trupa" wiodła odwieczna droga Wschodu na Zachód — jak to słusznie powiedział Tuchaczewskij w lipcu 1920 r.

Po zwycięskiem odparciu pierwszych zakusów na nasze państwo zachłannej Moskwy przez Batorego, a następnie przez szereg późniejszych wodzów naszych, nastąpił okres przewagi naszego sąsiada od wschodu, który stawał się coraz silniejszy przedewszystkiem dlatego, że myśmy słabli. W ciągu 300 lat ostatnich Polska upadająca, a następnie dokonywująca bohaterskich prób wyzwolenia nie miała już szczęścia pokonania Rosji, która stawała się coraz silniejszą, coraz bardziej chciwą.

Jedną z głównych przyczyn upadku Polski było to, żeśmy zamało dbali o siłę zbrojną, którą, — że była kosztowna — skwapliwie zastąpiliśmy „gwarancjami" wrogów.

A karą dla nas, karą największą za to, żeśmy szanować nie umieli swych wielkich wodzów, było to, że przez setki lat Polska nie miała wodza, któryby potrafił skupić cały naród, do jednolitego wysiłku i poprowadzić do zwycięstwa.

PRZED DZIESIĘCIU LATY



16 sierpnia 1920 roku armja wypadowa Naczelnika Państwa, w rozwoju kontrofenzywa z nad Wieprzu, rozbiła pod Włodawą 58-mą Dywizję Sowiecką, biorąc do niewoli 600 jeńców i zdobywając 17 karabinów maszynowych. Oto długa kolumna transportu tych jeńców.

Wodzem tym stał się dopiero Komendant Józef Piłsudski, który całe swe życie poświęcił, by zdobyć dla Ojczyzny niepodległość.

Organizując wojsko, począwszy od pierwszej kompanji narodowej 6 sierpnia 1914 r. w bój rzuconej, a skończywszy na miljonowej, zwycięskiej armji w końcu 1920 r., Marszałek Piłsudski budował niezawisłe Państwo Polskie.

Wszystkie ku temu możliwości wyzyskał, patrząc w daleką przyszłość i przewidując ją jasno. Cały zbrojny ruch niepodległościowy, a więc Związek Walki Czynnej i wyrosłe zeń Legjony, rozpoczynające powstanie licznych formacyj polskich podczas wojny światowej, a następnie najpotężniejsza, ze znanych w dziejach organizacyj spiskowych, Polska Organizacja Wojskowa i jej wielka praca społeczna, ogarniająca po raz pierwszy w dziejach Polski wszystkie warstwy narodu. Jej walki i związane z (POW) wszystkie powstania: wielkopolskie, śląskie, sejneńskie, oswobodzenie Wileńszczyzny — wszystko to dzieło potęgi Jego ducha, woli i pracy. Jego myśl pchnęła w 1919 r. szwadrony i bataljony, a następnie pułki, dywizje i armje stworzonego przezeń wojska wyzwolonej Ojczyzny ku dalekim rubieżom Rzeczypospolitej — nad Dźwinę. Berezynę, Słucz i Zbrucz, na szlaki wielkich naszych królów i wodzów, wreszcie nad Dniepr z hasłem „Za naszą wolność i waszą".

A kiedy odrzucona daleko na wschód Rosja swą potęgą na nas osamotnionych zwaliła w 1920 r. i gdy opadały już ramiona żołnierzom, któż wolą swą niezłomną i myślą swą wielką wskrzesił w narodzie poddającym się zwątpieniu i podzielonym przez małostkowe swary, nietylko moc wytrwania i oporu, ale zjednoczywszy go, któż wydobył zeń moc wyższą od sił wroga, zapał potężniejszy od szału nienawiści moskiewskiego najezdnika? W Jego tylko, Marszałka Piłsudskiego, oczy patrzyły przed dziesięcioma laty, wierne choć zdziesiątkowane pułki, Jego obecność podnosiła na nogi śmiertelnie znużonych żołnierzy, odwrót w natarcie zapamiętałe zmieniając. Z Polski i Jego imieniem na ustach umierały dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny na polu chwały, czy też w kazamatach czrezwyczajek sowieckich w Kijowie, Winnicy i Mińsku.

Wykonywując plan genjalny Naczelnego Wodza, Jego myślą natchnione i Jego wolą naglone wojsko poraziło straszliwie wroga w sierpniu 1920 r. pod stolicą. A gdy Warszawa bezpieczna już, radowała się swem i kraju ocaleniem, Wódz Naczelny w polu dzieło zwycięstwa do końca chwalebnego prowadził niestrudzenie.

Bowiem Rosja sowiecka, nie bacząc na klęskę, nowe zastępy formowała, do nowego najazdu. Nie zdołała jednak osiągnąć przewagi nad nami. Wojsko jej gnane na południu, rozgromione zostało w ostatniej już wielkiej bitwie nad Niemnem, zwanej także bitwą o pokój, gdyż wróg bitwą tą został zmuszony do przyjęcia naszych warunków pokoju, warunków, które utrwalały naszą niepodległość i mocarstwowe stanowisko Polski, oraz Jej granice na wschodzie.

Dzień 18 października 1920 r., dziesięć lat temu stał się więc chwilą przełomową w naszej historji. Dzień ten zakończył wielkiem zwycięstwem nietylko wojnę polsko - rosyjską (1919 — 1920), podjętą w obronie naszej niepodległości, lecz będącą ostatnim aktem wojny światowej i walką, stoczoną w obronie pokoju świata.

Dzień 18 października zakończył nasze stuletnie boje o niepodległość, dając Polsce po trzystu latach zmagań — przewagę nad Rosją. Dzień ten rozpoczął nowy okres życia Rzeczypospolitej, jako wielkiego mocarstwa. A choć wskutek niesłychanego zniszczenia przez wojny sześcioletnie naszego kraju, korzyści z naszej obecnej pracy będą miały dopiero następne pokolenia, naszą radością i dumą jest, żeśmy zdołali podążyć za naszym Wodzem, który nas z domu niewoli wprowadził do Wolnej Ojczyzny i dał w Niej możność pracy.

W dziesiątą rocznicę zakończenia zwycięskiej wojny, — jak przed dziesięciu laty wdzięczne wojsko srebrną buławę — tak my Peowiacy składamy dziś w hołdzie Zwycięskiemu Wodzowi nasze serca, naszą wolę wytrwania i nasz zapał do służby Ojczyźnie Wyzwolonej i Odrodzonej.

[1]) Z mowy, wygłoszonej 8 listopada 1920 roku — Susłow „Politiczeskoje obezpieczenje sowietsko - polskoj kampanji 1920 g." książka wydana w 1930 r.

„Królestwo Dzieci“



przy zabawie.



po zabawie i obiedzie — wypoczynek.

Powyższe dwie scenki to fragmenty filmu, zdjętego w zakładach opieki społecznej dla dzieci robotników Państwowego Monopolu Spirytusowego i wyświetlanego obecnie w kilku kinach stolicy.

Te dzieci proletarjatu nie przebywają w dusznych, mrocznych izbach, nie bawią się na ciasnych podwórkach, nad cuchnącemi ulicznemi rynsztokami. Umożliwiono im spędzanie dnia w warunkach odpowiadających najdalej posuniętym wymogom hygieny współczesnej. Oto prawdziwy demokratyzm!

Możemy być naprawdę dumni, widząc z jaką starannością nasze Państwo dba o zdrowie młodego pokolenia ludności robotniczej.

Kazimierz Paszkowski.

Samotnik Niezrozumiany

PIEŚŃ O KOMENDANCIE

I.

Zaszumcie litewskie bory! Wichrom oddajcie swe pieśni!
Niech je po Polsce rozniosą, śladami mojej tęsknoty,
Co się skrywała przed wami tak cicho i tak boleśnie
W murach ponurych suteryn konspiracyjnej roboty.

II.

Nie wiem, który z was wtedy tyle wykrzesał tajemnic,
By uknuć zemstę straszliwą, na miarę greckich Cyklopów?
Kto jasnym płomieniem buntu, tyle podważył szubienic,
By nocą potem uchodzić przed widmem żandarmskich tropów?

III.

Gdzieś była Ty Polska Duszo, nieuskrzydlona w bezsile?
Bił ciebie kozak nahajką, drwił gubernator ponury,
Gdy wichry z tobą płakały, ja śniłem me Termopile,
Z greckich się ucząc herosów, niewoli rozpraszać chmury.

IV.

Hulali wtedy, hulali na polskich rozstajach czarty,
Spał naród butem powalon i jadem wschodu zatruty,
Lecz ja czuwałem na straży i ciągle zmieniałem warty,
Co z mauzerami w ukryciu, ślad polskiej znaczyły buty.

V.

Żyliście wtedy spokojnie, ruble składając do mieszka
I pawiem byli Francuzów, nie widząc bólu ni kiru,
Szły ku wam pieśni więzienne, jedyna smutnych ucieczka
I jęki szły zatraceńców na krwawych szlakach Sybiru.

VI.

Potem, gdy Wielka Godzina biła na dziejów zegarze,
Gdzie były polskie szablice, kontusze i akselbanty?
Ja ich liczyłem na miljon! a naród przyniósł mi w darze
Garstkę nieletnich szaleńców, płomiennych jak amaranty.

VII.

Szli za mną biedni żołnierze, nieraz obdarci i głodni,
Gnało nas wieku milczenie, nimb dawnej narodu sławy,
W młodzieńczych piersiach, wolności pozapalali pochodnie,
Bunt siejąc po polskich szlakach, taki niepłodny, a krwawy.

VIII.

Daremnie dzisiaj pytacie, skąd tyle wziąłem uporu,
By wam i wrogom na przekór ojczystych wskrzesić hoplitów:
Z Boga me było szaleństwo, z ducha poczucie honoru,
A z serca wielka tęsknota do Polski promiennych świtów!

IX.

Upłyną lata i wieki, a czas nie zatrze mi dzieła,
Niech zwiędną liście wawrzynu, niech zmilkną głosy wiwatów!
Ja was zbudziłem do życia, gdy polska dusza ginęła
W kajdanach własnej niemocy, w agonji gasnących światów.

X.

Są we mnie dziejów godziny i Jutra oczy tajemne,
Co przenikają was wszystkich w miłości mej i w rozterce
I płyną ku wam zadumy z samotni mej tam nad Niemnem,
A z niemi i moja żałość i ból i gorycz i serce! —

Warszawa, dnia 31 października 1930 r.

Interesujący rozwój najświeższej nowości papierosowej

Od czerwca r. b. znajdują się w sprzedaży papierosy „Ergo" i „Egipskie" odciągane czyli odnikotynizowane, to znaczy papierosy, w których sztucznym sposobem zmniejszono przedewszystkiem zawartość nikotyny.

Papierosy te szybko zdobyły sobie uznanie szerokich warstw palaczy o słabszem zdrowiu, czy słabszym organizmie. Zapotrzebowanie na papierosy odciągane rośnie z dnia na dzień. Skłoniło to Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego, że przystąpiła już we wrześniu do rozbudowy urządzeń, przeznaczonych do odciągania nikotyny.

W maju r. b. Polski Monopol Tytoniowy wypuścił odciąganych papierosów 1,947.000 sztuk; rynek szybko wchłonął tę ilość, więc już w czerwcu zwiększono ją do 2,701.000 sztuk; w lipcu doszła do sztuk trzech miljonów, t. j. osiągnęła najwyższą granicę, do której można było dojść przy dotychczasowych urządzeniach.

Wobec stale rosnącego zapotrzebowania na papierosy odciągane, Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego buduje obecnie przyrządy i ustawia urządzenia, które pozwolą niebawem zdwoić wytwórczość papierosów odciąganych. Wkrótce więc monopol będzie mógł wypuszczać na rynek do 6 miljonów sztuk tych papierosów miesięcznie.

Gdyby i ta, zwiększona podwójnie wytwórczość nie zdołała zaspokoić zapotrzebowania, to Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego przystąpiłaby do dalszego rozszerzenia urządzeń odciągających.

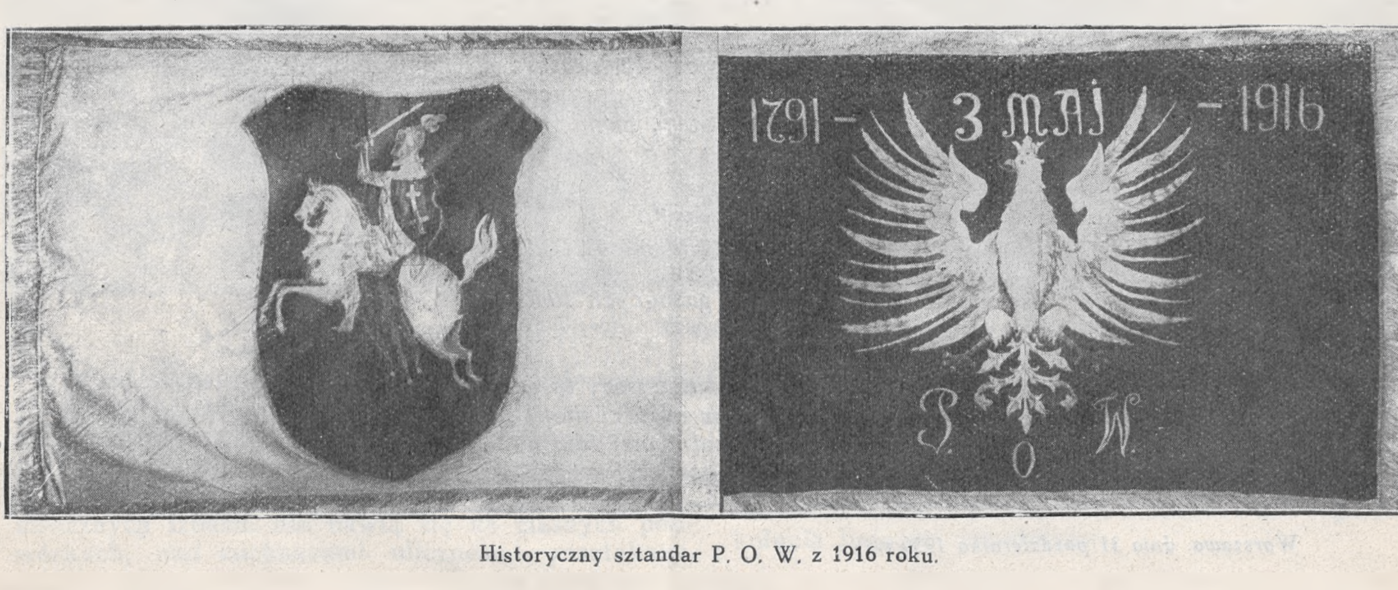
W polskich papierosach odciąga się nikotynę systemem udoskonalonym, który wynaleziono dwa lata temu w zakładach Polskiego Monopolu Tytoniowego. Polski papieros odciągany, w przeciwieństwie do niektórych odciąganych papierosów zagranicznych, przedewszystkiem nie traci ani woni, ani smaku. Jest to zaleta dla każdego palacza pierwszorzędna. Dalszą zaletą polskich papierosów odciąganych jest pozbawienie ich w znacznej mierze różnych składników ubocznych, poza tytoniem, a więc związków cjanowych, spirytusu drzewnego, amonjaku, tudzież substancyj smolistych. Wprawdzie mamy tych ubocznych składników w tytoniu nikłe ułamki odsetków, jednak w sumie przyczyniają się one dość znacznie do działania nikotyny. Ich zaś usunięcie nadto sprawia, że polskie papierosy odciągane doskonale się żarzą, nie wytwarzając przytem szkodliwego kwasu węglowego.

Polski system odciągania nikotyny opiera się na zasadzie t. zw. hydrolizy t. j. rozkładu z pomocą wody. System ten szczęśliwie uniknął procesów ługowania i dodawania pomocniczych środków chemicznych, które w innych systemach rozkładają istotną treść tytoniu i tworzą nowe a szkodliwe dla zdrowia związki z nikotyną.

Jak dotąd Polski Monopol Tytoniowy wytwarza masowo tylko dwa gatunki papierosów odciąganych, mianowicie: „Ergo" i „Egipskie". Papierosy te znajdują się w handlu w całym kraju. Jednak palacze, którzy przywykli do innych gatunków papierosów, mogą sobie zamawiać wszelkie dowolne gatunki odciągane, byle zamówienie było nie mniejsze, jak na 500 sztuk. Zamawiać zaś można u hurtowników i we wszystkich zakładach sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Dwa sztandary

Polska Organizacja Wojskowa, jako armja podziemna przez długi okres czasu istnienia nie posiadała swego sztandaru. Nie posiadała sztandaru w 1914 i w pierwszej połowie 1915 roku, t. j. w latach swoich działań przy rządach moskiewskich, nie posiadała go również w drugiej połowie 1915 oraz w pierwszych miesiącach 1916 roku, t. j. w początkowej fazie okupacji.



Historyczny sztandar P. O. W. z 1916 roku.

Dopiero gorączkowe przygotowania społeczeństwa polskiego do uroczystego święcenia 125-ej rocznicy Kostytucji 3-go Maja w 1916 roku, pozwoliły i organizacji warszawskiej P. O. W. pomyśleć o własnym sztandarze, który też niebawem został ufundowany.

Po raz pierwszy sztandar ten dumnie powiewał nad oddziałem P. O. W. w dniu 3 maja 1916 roku w czasie olbrzymiego narodowego pochodu, jaki ku uczczeniu 125-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja 1791 roku przedefilował ulicami Warszawy.

Od tej pamiętnej chwili sztandar P. O. W. patronował wszystkim peowiackim poczynaniom, wiódł żołnierzy - peowiaków do walki z najeźdźcą, przewodniczył przy rozbrajaniu okupantów, a dziś spoczywa w Muzeum Wojska, jako cenna narodowa relikwia, świadcząca przed całym światem o buncie naszym przeciwko niewoli, o wielkiem naszem umiłowaniu wolności, o naszej boohaterskiej o tę wolność walce z zaborcami.

* * *

Dziś, kiedy po dwunastu latach rozłąki peowiacy ponownie postanowili zrzeszyć się w jedną organicyjną całość, wyłoniła się konieczność posiadania nowego sztandaru, któryby, symbolizując piękne tradycje bohaterskich wysiłków i walk P. O. W., wiódł rzesze peowiackie do pracy dla dobra Państwa i Narodu.

Zarząd Główny Związku Peowiaków, zdając sobie jasno sprawę z tej palącej konieczności opracował wzór nowego sztandaru dla wszystkich Okręgów i Kół Związku Peowiaków, wzór, który od tej chwili zyskuje moc obowiązującą. Reprodukcje tego wzoru zamieszczamy poniżej.





Zatwierdzony przez Zarząd Główny projekt sztandaru dla Okręgów i Kół Związku Peowiaków.

WIELKOŚĆ 1 × 1 MTR.

OMOWIENIE KOLORÓW.

Czerwony: pole godła, pola narożników i pole wężyka.
Biały: pola prostokątne.
Złoty: ramki zewnętrzne i wewnętrzne oraz frendzle.
Srebrny: napisy godła, inicjały w narożnikach i wężyk.
Srebrno - stalowy: orzeł.

WIELKOŚĆ 1 × 1 MTR.

OMOWIENIE KOLORÓW.

Czerwony: Napisy, pola prostokątne i żyłki w listkach oraz ramka wew. krzyża.
Biały: pole godła, pola narożników i pole mężyka.
Złoty: ramki zewnętrzne i wewnętrzne oraz frendzle.
Srebrny: wężyk i listki w narożnikach.
Srebrno - stalowy: godło.

Może wystarczą słowa przestrogi...

Osiem lat temu Odrodzona Polska przeżywała nienotowany w swych dziejach tragiczny wypadek skrytobójczego zabójstwa Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrjela Narutowicza. Wypadek ten kirem głębokiej żałoby okrył Polskę całą. Pamiętamy te chwile... Pamiętamy doskonale, co było istotną przyczyną szaleńczego kroku mordercy Eligjusza Niewiadomskiego. Pamiętamy, że tymi, którzy wetknęli mu rewolwer do ręki byli posłowie i publicyści t. zw. „obozu narodowego", oni to bowiem demagogją swoją i ziejącemi bezgraniczną nienawiścią, napaściami na osobę ś. p. Gabrjela Narutowicza, wytworzyli taką atmosferę w społeczeństwie, w której mógł się zrodzić taki haniebny czyn.

Pamiętamy, że wtedy zdrowo-myśląca część społeczeństwa napiętnowała nietylko samego mordercę, który raczej był tylko wykonawcą zbrodniczych myśli i dążeń „obozu narodowego", ale i cały ten zgnilizną cuchnący obóz, jako moralnego sprawcę mordu.

Pamiętamy, że do tej zdrowej części społeczeństwa należała wówczas i cała lewica, a wśród niej oczywiście i P. P. S. Pamiętamy o tem.

Zdawałoby się ,że głęboki tragizm tego czynu otrzeźwi nawet tych, których sumienia obarczyła odpowiedzialność za ten mord. Tymczasem stało się inaczej, bo oto po ośmiu latach, nawet ci którzy wówczas z całą stanowczością potępiali ten niepoczytalny krok Niewiadomskiego, nawet ci: — P. P. S. C. K. W., ziejąc nienawiścią do wszelkich poczynań Marszałka Piłsudskiego i Jego Osoby, prowadząc w swych pismach oszczerczą kampanję, szczując nieuświadomione i ciemne masy przeciwko Komendantowi, — omal nie stali się sprawcami drugiego mordu, mordu, którego ofiarą paść miał Ten co dźwignął Polskę z niewoli, co Tę Polskę własną piersią osłaniał przed bolszewickim najeźdźcą, co Tę Polskę obecnie prowadzi na szczyty Jej Potęgi i Chwały.

Wzdryga się dusza każdego Polaka przed całą ohydą takiego niecnego czynu, jaki wykonany być miał rękami kilku polskich robotników. To też niechaj głos zdrowej części społeczeństwa polskiego będzie przestrogą dla zbrodniczych szaleńców. Niechaj ten głos, a są nim słowa poniżej przytoczonej odewy, otrzeźwi spiskujących wywrotowców.

„Obywatele! Stała się rzecz, na myśl o której krew ścina się w żyłach. Znaleźli się ludzie w Polsce, w mózgach których mogła się zrodzić zbrodnicza myśl zamachu na Wodza Narodu, Twórcę Państwa Polskiego i Armji polskiej.

Bomba na Marszalka Piłsudskiego miała być krwawem echem ohydnego mordu, dokonanego na Osobie Pierwszego Prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej ś. p. Gabryela Narutowicza.

Wtedy na Majestat Rzeczypospolitej targnęła się Narodowa Demokracja.

Dzisiaj przy moralnem poparciu tej samej Narodowej Demokracji niepoczytalni cekawiści naszczuć i uzbroić chcieli robotnika polskiego.

Mogła się stać najpotworniejsza zbrodnia, która niezmazaną hańbą okryłaby polską klasę robotniczą, strąciła kraj w odmęt anarchji i oddała na łup wrogów ościennych.

Obywatele! Wszystkie środki użyte być muszą ażeby czerwonem żelazem wypalić gangrenę Targowicy!"

Liga Mocarstwowego Rozwoju Polski, Federacja Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Polska Organizacja Wojskowa, Konfederacja Związków Zawodowych, Legjon Młodych, Akademicki Związek Pracy dla Państwa, Związek Drobnych Rolników, Legjon Ochotników.

A gdy i ta odezwa nie jest dostateczną przestrogą, to może nią będzie list do robotników, list nestora ruchu socjalistycznego w Polsce, list Wacława Sieroszewskiego, który mówi:

„Robotnicy! Gdy pięćdziesiąt lat temu, pod grozą katorgi, i zesłania, tu, w murach Warszawy, zakładaliśmy wraz z Waryńskim, Dłuskim, Halpernem, Brzezińskim, Pławińskim, Hildem, Płaskowiecką, Dąbrowskim, Kobylańskim, Rottengruberem, Stanisławem Landy, Uziębłą, Mendelsonem, Wacławem Święcickim pierwszą socjalistyczną organizację i budzili ruch robotniczy, rozumieliśmy dobrze, że stworzenie pracowniczej społeczności, opartej na solidarności, braterstwie ludzi, równomierność ich szczęścia, oświaty i sprawiedliwości — wymaga długiej, wytężonej pracy, wieloletniego rozwoju.

Pierwszym warunkiem takiego rozwoju było własne Państwo. Krwawa zacięta walka z najeźdźcami stawała się koniecznością. Już wtedy w sercach naszych kiełkowały nasiona przyszłej P. P. S. i jej pełnych chwały czynów.

I oto stała się rzecz straszliwa, zadająca bolesny cios wszystkim przyjaciołom i stronnikom ruchu robotniczego: z rąk organizacji robotniczej, której założycielem i przywódcą w najświetniejszych jej czasach był Józef Piłsudski, miał zginąć ten człowiek szlachetny, czysty, oddany całkowicie pracy nad lepszą przyszłością Narodu.

Zgroza przejmuje na myśl powodzenia tego czynu. Nietylko rozpętałaby się zapamiętała walka domowa, ale mielibyśmy jutro w granicach naszej Ojczyzny na Zachodzie — Niemców, na Wschodzie — Moskali. Przyszłaby wojna światowa z powrotną falą głodu, nędzy i zniszczenia.

ROBOTNICY, zastanówcie się nad ohydą i grozą tego zamachu. Połóżcie kres położeniu, którego przedłużenie zniszczy Polskę!"

Tyle słów samej przestrogi, przestrogi, która być może wystarczy, aby spiskowcy opamiętali się.

A jeżeli to dla nich nie wystarczy, to może ich opamięta groźba, groźba przez nas peowiaków wypowiedziana, groźba, która w perzynę będzie w stanie obrócić wasze, wywrotowcy, gniazda, groźba, która zmiecie was — zbrodniarze z powierzchni jak nędzny, a plugawy proch.

Obywatele Peowiacy!

Do numeru niniejszego dołączamy dwie strony „jedynek". Przeznaczenie ich jest wiadome. Mają one posłużyć Wam, Obywatele, do głosowania przy wyborach zarówno do Sejmu, jak i do Senatu.

„Jedynki" należy z numeru wyrwać porozcinać na pojedyncze kartki (każda z jedną tylko „jedynką") i zaopatrzyć w nie: przedewszystkiem samego siebie i swoją rodzinę, a następnie — swoich najbliższych, przyjaciół i znajomych.

Obywatele! Niechaj żadna z tych kartek nie zmarnuje się.

Oszczercom ku wiecznej haniebnej pamięci

Odezwa Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Peowiaków

OBYWATELE!

Okres, który przeżywamy obecnie w Polsce, pozostanie zapewne jedną z najsmutniejszych i najtragiczniejszych kart naszej historji narodowej. Nie dlatego oczywiście, że ważą się od pewnego czasu w Odrodzonem Państwie Polskiem losy zatrutej jadem niewoli duszy narodowej, i nie dlatego, że wyszły z ukrycia złe moce natury ludzkiej, trądem nienawiści dotknięte, i nie dlatego wreszcie, że decyduje się teraz walka o zwycięstwo dobra społecznego nad wyhodowanym w cieplarni partyjnictwa interesem osobistym, ale dlatego, że przeciw szlachetności, bezinteresowności i poświęceniu w służbie dla Ojczyzny aż do największych granic wystąpiły siły, którym na imię obelga, potwarz i oszczerstwo.

Tam, gdzie w szerokie masy ludu polskiego dla ostatecznego odegrania się przed zupełną ruiną rzuca się z szalonym tupetem najnikczemniejsze kalumnje przeciw Budowniczemu Państwa Polskiego, przeciw Wodzowi, Wskrzesicielowi Polski Mocarstwowej, tam ci, co z Jego krwi i ducha wyrośli, milczeć nie mogą.

Jako członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, zrzeszeni w Okręgu Warszawskim, starzy bojownicy ostatnich walk niepodległościowych, pomni na krew przelaną, na bohaterstwo poległych towarzyszów broni, ginących z imieniem Polski i Jej Wodza na ustach, dumni zarazem ze swej wspaniałej przeszłości, ze swego bogatego „wczoraj", zakładamy przed obliczem Narodu Polskiego protest uroczysty przeciwko oszczercom.

W ostatnich czasach zawodowi pomniejszyciele wielkości Polski z pod znaków „Gazety Warszawskiej" i „Robotnika", zapatrzeni w zdradziecki czyn Ponińskich, Branickich i Suchorzewskich, płatnych agentów Prus i Moskwy, nie zawahali się rzucić pod adresem Marszałka Józefa Piłsudskiego steku najpodlejszych oszczerstw. Ośmielili się zarzucić Mu, że: 1) korzystał dla celów osobistych w latach 1923 — —1926 z pieniędzy, pochodzących ze składek robotników polskich w Ameryce, 2) pobiera ze Skarbu Państwa liczne pensje z tytułu zajmowanych przez siebie stanowisk i 3) zamienił należący doń ośrodek Świątniki na bardziej wartościowy folwark państwowy Pikiliszki.

Wszystkie te zarzuty spotkały się natychmiast z wyczerpującemi wyjaśnieniami czynników miarodajnych. W świetle prawdy zarzuty oszczerców obaliły wniwecz z taką perfidją budowany gmach oskarżeń. Wykazały one, że oskarżyciele, imając się tych łajdackich metod, które miały na celu podważyć powszechną wiarę w bezinteresowność i nieskazitelność Wodza Narodu, podali tylko siebie na wzgardę ludzi uczciwych. Nic bowiem nie zdoła obalić w opinji Polaków, nawet wśród wrogów politycznych Marszałka Piłsudskiego, przeświadczenia o Jego uczciwości bezgranicznej pod każdym względem. Wiadomo wszak powszechnie, że Komendant nie wchodzi z nikim i z niczem w kompromisy, a wrażliwość swoją w kierunku materjalnym posuwał zawsze tak daleko, że nie korzystał nawet z przysługującej Mu ustawowo pensji b. Naczelnika Państwa, lecz przekazywał ją na cele dobroczynne.

Obywatele! Jak niegdyś nie było oszczerstwa, którego nie rzuconoby przeciw Batoremu, Żółkiewskiemu, Kościuszce, czy ks. Józefoiw Poniatowskiemu, tak dziś niema kalumnji, którą nie chcianoby zbrukać imienia Wielkiego Polaka.

A komu, jeśli nie Marszałkowi Piłsudskiemu zawdzięcza Naród nasz, iż na zew Czynu Zbrojnego, zapoczątkowanego przez Legjony i P. O. W., wszędzie, gdzie istniała większa grupka Polaków rozsianych na całej kuli ziemskiej, organizowały się oddziały zbrojne do walki o Niepodległość?! Kto w atmosferze bezradności i niepewności o Jutro świadomie wiódł Naród do zwycięstwa?! Kto, jeśli nie Komendant Piłsudski, jako symbol Polski Powstającej, zapalił wici powstańcze wśród Polaków na froncie italskim, w Korpusie Dowbora - Muśnickiego, wśród Hallerczyków po przejściu Kaniowa, wśród oddziałów Żeligowskiego i innych?! Wszędzie panował duch Polski i Jego, Komendanta Piłsudskiego, co budowę Odrodzonego Państwa wznosił jedynie na własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać musi najpiękniejsze karty z dziejów długiej walki o wolność.

Kto, jak nie Komendant Piłsudski dał nam odczuć całą dumę z dokonanych w latach 1919 i 1920 zwycięstw, jakich nie pamiętano w Polsce od czasów króla Jana III?! Nie darmo wszak Jemu jednemu pierwszy Sejm Ustawodawczy odrodzonej Rzeczypospolitej wyniósł wiekopomną uchwałę: „Józef Piłsudski dobrze zasłużył się Ojczyźnie".

Od lat czterech toczy się pod Jego znakiem ciężka walka o utrwalenie granitowych fundamentów Polski Mocarstwowej i wydobycie z Narodu świadomej woli zbiorowej dla wytworzenia zdrowej myśli państwowej, zdolnej zawsze w duchu szczerze demokratycznym do ofiary z interesów prywatnych dla dobra powszechnego. W takim właśnie momencie, gdy jesteśmy na przełomie tej walki, znaleźli się ludzie, którzy w zakłamaniu własnem nie cofają się przed najnikczemniejszemi oszczerstwami przeciw Józefowi Piłsudskiemu, symbolizującemu siły i ducha Nowej Polski.

Obywatele! Dłużej nam milczeć nie wolno! Zranione do żywego sumienie szczerego Peowiaka zwraca się do Was, aby zaświadczyć, że w obronie czci naszego Komendanta gotowi jesteśmy oddać nasze życie, że się nie zawahamy na wezwanie Marszałka Józefa Piłsudskiego stanąć, jak jeden mąż do apelu w walce o zwycięstwo Sprawy!

Zarząd Okręgu Warszawskiego
Związku Peowiaków.

KRONIKA PEOWIACKA

„Order Niepodległości". Oddawna omawiana sprawa dekorowania „Orderem Niepodległości" wszystkich bojowników o wolność Polski, a w ich liczbie i wszystkich b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej weszła obecnie w stadjum realizacji.

Kiedy nastąpi sama dekoracja trudno jest dziś coś konkretnego powiedzieć. Faktem jest tylko, że Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ustanawiający ten nowy „Order" już się ukazał, a w najbliższym czasie wydane zostanie odpowiednie do tego Dekretu rozporządzenie wykonawcze, które przewidywać będzie samą technikę nadawania tego „Orderu".

„Order Niepodległości" posiadać będzie 3 klasy: I-sza klasa — to krzyż z mieczami, II-ga — krzyż bez mieczy i III-cia — medal. Pierwsza i druga klasy tego „Orderu" noszone będą tuż za Orderem „Virtuti Militari" a przed „Krzyżem Walecznych", trzecia natomiast klasa — zaraz za „Krzyżem Walecznych" a przed innemi polskiemi i zagranicznemi orderami i odznaczeniami.

Pierwszą klasę „Orderu Niepodległości" otrzymają wszyscy ci działacze niepodległościowi, którzy brali czynny, z bronią w ręku udział w walkach wyzwoleńczych. Drugą i trzecią natomiast klasę tego „Orderu" otrzymują wszyscy inni działacze, przyczem drugą klasę — bardzie zasłużeni, a trzecią — mniej zasłużeni.

„Peowiacka Spółdzielnia Mieszkaniowa". Organizacja „Peowiackiej Spółdzielni Mieszkaniowej" raźno posuwa się naprzód. Przed miesiącem zaledwie wyłonił się Komitet Organizacyjny tej „spółdzielni", a obecnie jest już ona na drodze do rozpoczęcia swojej działalności.

Oto w dniu 21 października r. b. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie członków - założycieli, na którem uchwalono statut „Spółdzielni" oraz wybrano jej władze, a więc Zarząd i Radę Nadzorczą.

Do Zarządu przez aklamację powołani zostali: ob.ob.: Niezabitowski Henryk, Pudykiewicz Lucjusz i Stypułkowski Stanisław—jako członkowie, oraz ob.ob.: Kołyszko Jerzy i Schmidt Stefan — jako zastępcy.

Do rady Nadzorczej weszli, powołani również przez aklamację, ob. ob.: gen. dr. Hubicki Stefan, Januszewski Mieczysław, dr. Szweryn Roman, red. Targowski Stanisław i dr. Wójcikowski Stanisław — jako członkowie, oraz ob. ob.: dr. Jaworski Czesław i Mieszkowski Stefan — jako zastępcy.

Statut „Spółdzielni" po podpisaniu go przez członków - założycieli przedłożony został Władzom Sądowym do zatwierdzenia, poczem „Spółdzielnia" rozpocząć będzie mogła swoją działalność.

Piękna inicjatywa ob.ob.: Niezabitowskiego i Stypułkowskiego wywołała, jak widzimy, żywe zainteresowanie wśród zamieszkałych w Warszawie peowiaków, to też spodziewać się należy, że młoda ta instytucja szybko rozwijać się będzie, dając w rezultacie własny dach nad głową wielu członkom naszego Związku.



Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, dłuta art. rzeźbiarza Leonarda Marczewskiego.

Baczność uczestnicy Bataljonu Warszawskiego P. O. W. — W związku z projektowanym Zjazdem uczestników Bataljonu Warszawskiego P. O. W., który w sierpniu 1915 roku wymaszerował do I-ej Brygady Legjonów Polskich i tam nadal występował pod powyższą nazwą, w imieniu przewodniczącego Komitetu obchodu tego wymarszu, zwracamy się do wszystkich uczestników tego oddziału z gorącym apelem, aby corychlej podawali dla celów ewidencyjnych swoje: imię i nazwisko, ówczesny pseudonim, obecne zajęcie i adres. Dane te należy kierować pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Nadsyłajcie materjały i wspomnienia do historji Bataljonu Warszawskiego P. O. W. — Komitet Obchodu 15-ej rocznicy wymarszu Bataljonu Warszawskiego P. O. W. do I-ej Brygady Legjonów Polskich, przystąpił do gromadzenia materjałów historycznych i wspomnień uczestników, do mającego się ukazać w formie książkowej wydawnictwa, poświęconego historji Bataljonu. Wobec tego, w imieniu Komitetu, zwracamy się do wszystkich uczestników Bataljonu Warszawskiego z prośbą o niezwłoczne, a najdalej do dnia 1-go grudnia r. b. nadesłanie wszelkich, związanych ze służbą w Bataljonie: dokumentów, fotografij, notatek i wspomnień pod adresem: Wacław Jędrzejewicz, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Upoważnieni jesteśmy do zaznaczenia, że dokumenty i pamiątkowe fotografje, po zużytkowaniu będą bezwarunkowo zwracane.

Ulotki, odezwy, czasopisma, druki, fotografje i inne dokumenty z okresu pracy konspiracyjnej dawnej P. O. W. nadsyłajcie do „Peowiaka". — Każdy nieomal z peowiaków posiada u siebie druki, odezwy, wychodzące konspiracyjnie czasopisma, fotografje, dokumenty z okresu pracy w dawnej P. O. W., bądź to za czasów niewoli rosyjskiej, bądź też w latach okupacji. Pragnąc cały ten olbrzymi materjał historyczny zgromadzić dla zużytkowania go w celach naukowo-wydawniczych, zwracamy się do Obywateli Czytelników z gorącą prośbą o nadsyłanie tych materjałów dla Redakcji „Peowiaka" pod prywatnym adresem ob. redaktora: Warszawa, ul. Krzywe-Koło 5 m. 15, Kazimierz Augustowski.

ŻYCIE PEOWIACKIE

Nasze Zjazdy

Drugi Walny Zjazd Peowiaków Okręgu Suwalskiego

W dniu 21 września r. b., w Suwałkach na dalekich rubieżach północnych Polski, na tym cyplu, otoczonym z trzech stron granicami z Litwą i Niemcami, odbył się drugi Walny Zjazd Peowiaków ziemi Suwalskiej (z powiatów: Suwalskiego, b. Sejneńskiego i Augustowskiego).

Zjazd ten był zarazem świętem Peowiaków, a to z okazji 11-tej rocznicy powstania Sejneńskiego, zorganizowanego i kierowanego przez miejscowe siły P. O. W.

Przy tej sposobności musimy dodać, że peowiacy ziemi Suwalskiej odegrali wybitną rolę w dziejach walk o Niepodległość, albowiem oprócz akcji przeciwko armji niemieckiej, wystąpili czynnie w powstaniu przeciwko wojskom litewskim w b. powiecie sejneńskim i stoczyli słynną walkę z litwinami w mieście Sejnach pod dowództwem ongiś porucznika, zaś obecnie szefa sztabu 28 dywizji piechoty, ob. majora Rudnickiego. Po zakończeniu zaś akcji powstańczej, tłumnie wstąpili do 41 Suwalskiego pułku piechoty, stając się jego faktycznymi założycielami.

Na uroczystości zjazdowe przybyło około 800 peowiaków. Przybyło również kilku delegatów byłych peowiaków z Litwy Kowieńskiej, przekradając się potajemnie przez kordon, aby przez to zamanifestować, że choć mieszkają za kordonem, na terenie nieprzychylnej nam Litwy Kowieńskiej, to jednakże nie zatracili ducha polskości.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10 rano nabożeństwem w kościele parafjalnym. Cały plac im. Marszałka Piłsudskiego przed kościołem został zajęty przez Peowiaków. W święcie przyjęli udział Związki sfederowane, z oddziałem konnym rezerwistów i b. wojskowych, oraz szereg innych związków i stowarzyszeń: a wśród nich, jakby z pod ziemi wyrosłe, dawne Koło Polek — organizacja pań, która, w czasach niewoli, rozwijała niezwykle żywą konspiracyjną działalność na tej ziemi, zbierając fundusze na cele Polskiej Organizacji Wojskowej. Przybyli także delegaci od szeregu zamiejscowych organizacyj, głównie Federacji i Strzelca, z Warszawy, Białegostoku, Grodna, Łomży, Grajewa, Szczuczyna, Kolna, Wołkowyska i t. d., oraz przedstawiciele centralnych władz związkowych, tudzież reprezentanci miast Augustowa i Sejn. Na uroczystości przybył i Wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód z trzema orkiestrami na czele, który z lasem sztandarów podążył na miejscowy cmentarz, aby tam, na grobach poległych w walkach pod Sejnami



Pomnik lotnika projektu art. rzeźbiarza Jana Małety.

peowiaków, złożyć wieńce z żywego kwiecia, jako wyraz hołdu dla ich bohaterstwa. Podczas składania wieńców wygłoszone zostały przemówienia przedstawicieli: m. Sejn, Augustowa, peowiackich władz związkowych, Federacji i wielu innych. Po odśpiewaniu przez zgromadzonych peowiaków pieśni żałobnych pochód ruszył przez miasto.

Niebawem rozpoczęła się w mieście defilada Peowiaków, a następnie w klubie Federacji P. Z. O. O., przy sali, wypełnionej po brzegi, odbyła się uroczysta akademja.

Po powitaniu Zjazdu przez delegacje, wygłoszonych zostało kilka przemówień, a między innymi przemawiał p. Wojewoda białostocki i jako przedstawiciel rządu i jako peowiak.

Referat o historji P. O. W. i powstania sejneńskiego wygłosił ob. kpt. Skwarnicki.

Delegat Zarządu Głównego Związku Peowiaków, ob. Berkowicz, wygłosił płomienne przemówienie o sytuacji politycznej w Państwie w dobie dzisiejszej. Podczas przemówień na akademji, w momentach, kiedy mówiono o Wodzu Narodu, Marszałku Józefie Piłsudskim, rozlegały się gromkie okrzyki na Jego cześć.

Na zakończenie obrad Zjazd wysłał depesze hołdownicze do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego z zapewnieniem, że peowiacy ziemi Suwalskiej są zawsze gotowi na rozkazy Wodza Narodu, a swego dawnego Komendanta.

Po akademji, na wspólnym obiedzie zebrało się około 800 peowiaków i do setki zaproszonych gości. Podczas tej koleżeńskiej biesiady panował niezwykle podniosły nastrój; przypomnienia koleżeńskie i wspomnienia z czasów walk o Niepodległość, były tematami rozmów.

Zjazd suwalski był nietylko przeglądem sił ludzi, bez zastrzeżeń oddanych ideologji Marszałka Piłsudskiego, lecz zarazem był i wielkiem świętem w życiu, zamieszkałych tam, na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, peowiaków w 90% rolników, ze wsi, łaknących życia zbiorowego i wspomnień o czynach bohaterstwa z czasów walk z wrogami.

Miasto podczas uroczystości zjazdowych miało charakter odświętny, ruch wzmożony, pomimo niesprzyjającej pogody. Jeszcze późnym wieczorem rozlegały się turkoty furmanek, trąbki samochodów, pożegnalne okrzyki peowiaków. Rozjeżdżała się do domów w podniosłym świątecznym nastroju szara brać peowiacka.

J. Karczewski.

Zjazd peowiaków dawnego XI-go obwodu I-a Okręgu P. O. W. w Grodzisku Mazowieckim

Z inicjatywy b. komendanta XI-go Obwodu I-a Okręgu P. O. W., a obecnego wice-prezesa Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków — ob. Antoniego Gnieweckiego, odbył się w Grodzisku Mazowieckim w dniu 12 października r. b. Zjazd peowiaków z powiatów: Błońskiego i Warszawskiego, t. j. z terenu dawnego XI-go Obwodu I-a Okręgu P. O. W.

Na Zjazd ten przybyło około 300 peowiaków, zrzeszonych obecnie w Kołach Związku w Grodzisku Mazowieckim, Pruszkowie i Żyrardowie oraz w podległych tym Kołom placówkach, rozsianych na terenie obu wspomnianych wyżej powiatów. Po za tem w Zjeździe brali udział przedstawiciele władz państwowych i komunalnych, oraz wojska, a mianowicie: Starosta Warszawski — p. Zagórski, Starosta Błoński — p. Pohoski, burmistrzowie miast: Pruszkowa — p. Cichocki, Grodziska Mazowieckiego— p. Borkowski i Mszczonowa — p. Kraszewski, przedstawiciel armji —komendant P.K.U. w Grodzisku p. mjr. Tomme, a ponadto szereg innych reprezentantów władz i urzędów zarówno państwowych, jak i komunalnych. Nie brak też było licznych delegacyj ze sztandarami szeregu związków i stowarzyszeń, a więc: Federacji P. Z. O. O., Związku Podoficerów Rezerwy, Strzelca, P. P. S. d. Fr. Rew. i wielu, wielu innych, obok których żywy przyjmowało udział w Zjeździe miejscowe społeczeństwo.

Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się od zbiórki uczestników Zjazdu, która zarządzona została na godzinę 9-tą m. 45 rano przed kościołem w Grodzisku Mazowieckim.

O godz. 10-ej rano rozpoczęło się nabożeństwo za dusze poległych i zmarłych peowiaczek i peowiaków. Nabożeństwa tego wysłuchali w skupieniu wszyscy uczestnicy Zjazdu.

Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu uformowali imponujący pochód. Pochód ten ze sztandarami i orkiestrą Przysposobienia Wojskowego z Nowej Wsi, która specjalnie na Zjazd do Grodziska przybyła, na czele przedefilował ulicami miasta, udając się na miejscowy cmentarz, aby tam, przy pomniku, wzniesionym ku czci poległych bojowników o wolność, złożyć hołd ich prochom.

Przed pomnikiem wygłosił okolicznościowe przemówienie ob. Jursz Feliks, prezes Koła Związku Peowiaków w Żyrardowie, poczem nastąpiło złożenie u stóp pomnika pięknego wieńca z żywych kwiatów.

Z cmentarza pochód peowiaków udał się do Magistrotu, gdzie w sali rady miejskiej nastąpiło o godz. 12-ej w poł. otwarcie obrad Zjazdu.

Po zagraniu Hymnu Narodowego otwarto obrady Zjazdu, czego dokonał prezes Koła Związku Peowiaków w Grodzisku, bo. Szwarc Józef, wygłaszając krótkie przemówienie, w którem powitał obecnych na sali przedstawicieli władz państwowych, komunalnych oraz wojska i zaproszonych gości, wśród których obecni byli reprezentanci władz związkowych: ob. inż. Pohoski Jan — wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków i ob. Gniewecki Antoni — wiceprezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Z kolei powołano prezydjum Zjazdu, w składzie ob. ob.: Olęcki Karol — przewodniczący, Jursz Feliks — zastępca przewodniczącego, Piasecki Mieczysław i Krysicki Eugenjusz — sekretarze, oraz Krysicki Jan, Kilen Jan, Kwiatkowski Władysław, Goljan Wiktor, Wyrzykowski Stefan, Falęcki Eugenjusz i Wiśniewski Bolesław — asesorowie.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu zabrał głos b. komendant XI-go Obwodu I-a Okręgu P. O. W., obecny zaś wice-prezes Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków, ob. Gniewecki Antoni, który w krótkich lecz zwięzłych żołnierskich słowach zobrazował powstanie i rozwój działalności XI Obwodu I-a Okręgu P. O. W. aż do pamiętnej chwili rozbrojenia okupantów w listopadzie 1918 roku.

W dalszym ciągu obrad nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili: Starosta pow. Warszawskiego — p. Zagórski, Starosta pow. Błońskiego — p. Pohoski, przedstawiciel Federacji P. Z. O. O. — p. Nelken, Burmistrz m. Grodziska Mazowieckiego — p. Borkowski, reprezentant Komitetu Robotniczego P. P. S. d. Frakcji Rewolucyjnej — p. Simon, prezes Związku Strzeleckiego w Grodzisku Mazowieckim — p. Dobrowolski, przedstawiciel Związku Strzeleckiego w Pruszkowie — p. Słowik, przedstawiciel prasy podmiejskiej i b. zastępca komendanta XI-go Obwodu I-a Okręgu P. O. W. — ob. Kwasiborski, przedstawiciel Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych — p. Dajbus, przedstawiciel Związku Inwalidów — p. Godlewski, przedstawiciel Związku Peowiaków Okręgu Warszawa-Miasto — ob. Zabłotniak Jan i przedstawiciel obywatelstwa miasta Grodziska Mazowieckiego — p. Żarski Kazimierz (senior).

Wice-prezes Zarządu Głównego Związku Peowiaków, ob. inż. Pohoski Jan, wygłosił świetnie opracowany referat o sytuacji politycznej w Państwie, sytuacji, wytworzonej przez wybory do Ciał Ustawodawczych.

W wyniku tego referatu Zjazd jednomyślnie uchwalił następującej treści rezolucje:

I.

Uczestnicy Zjazdu Peowiaków, dawnego XI Obwodu P. O. W., na terenie powiatów Warszawskiego i Błońskiego, zebrani w Grodzisku-Mazowieckim w dn. 12 października 1930 r., stwierdzają, że przy obecnych wyborach do Sejmu i Senatu współpracują z obozem Marszałka Józefa Piłsudskiego przez rozwinięcie w powiatach Warszawskim i Błońskim, jak najintensywniejszej akcji wśród szerokich mas społeczeństwa w celu skupienia przy Komendancie jak najliczniejszych zastępów obywateli wszystkich warstw społeczeństwa do pracy nad ugruntowaniem mocarstwowych podstaw ustroju demokratycznego Rzeczypospolitej w myśl wskazań Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Marszałek liczy na patrjotyzm i zdrowy rozsądek obywateli-wyborców, oraz wierzy, że poznali już oni dostatecznie skutki sejmowładztwa i systemu pracy dotychczasowych posłów, którzy potrafili pustemi hasłami i kłamliwemi obietnicami zdobywać głosy wyborców.

Dlatego dziś wzywamy wszystkich obywateli powiatu Warszawskiego i Błońskiego, aby przy zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu, nie dali się uwieść, jak dawniej, fałszywym i demagogicznym frazesom agitacyjnym sztabów opozycyjnych, a głosy swe, jako głosy sumienia obywatelskiego, oddali do dyspozycji Marszałka Józefa Piłsudskiego, pierwszego kandydata listy poselskiej i senackiej B. B. W. R., który pragnie w nowym Sejmie i Senacie skupić jaknajwięcej ludzi, zdolnych do owocnej pracy dla chwały Państwa.

Równocześnie zebrani piętnują pogardą nikczemny system walki o władzę i wpływy przywódców partyj opozycyjnych i ludzi, na ich usługach, którzy, korzystając z zakazu Marszałka cenzurowania artykułów w prasie o jego życiu prywatnem, nie wahają się, by najpodlejszem kłamstwem i oszczerstwem obrzucać osobę Największego człowieka w Polsce.

II.

Uczestnicy Zjazdu Peowiaków dawnego XI Obwodu P. O. W. na terenie powiatów Warszawskiego i Błońskiego, zebrani w Grodzisku Mazowieckim w dn. 12 października 1930 r., piętnują zaborcze proklamacje niemieckich mężów stanu w stosunku do całości terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności antypolskie wystąpienia Treviranusa i w odpowiedzi na te szaleńcze podżegania narodu niemieckiego do nowego rozlewu krwi i wywołania nowej zawieruchy wojennej w Europie — oświadczają, że

do krwi ostatniej kropli z żył bronić będą każdej piędzi ziemi Polskiej.

Granice Śląska i Prus Wschodnich są krwawiącą blizną na organiźmie Polski, dzielnicą braci naszych na tych odwiecznie polskich ziemiach, które ongiś wydarte Polsce przemocą i gwałtem, dziś wbrew sprawiedliwości dziejowej, znajdują się pod panowaniem i uciskiem Niemiec.

Pomimo to, dzsiejsi politycy Niemiec, ne zważając na przyjęte i obowiązujące traktaty pokojowe, podburzają jawnie naród niemiecki do nowych gwałtów, wymierzonych przeciw całości Państwa Polskiego i pokojowi świata.

Uczestnicy Zjazdu, reprezentujący w tej mierze ludność powiatów Warszawskiego i Błońskiego, przyłączają się całkowicie do protestów całej Polski przeciw zaborczej polityce niemieckiej i zapewniają swoich braci z Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska, że w każdej potrzebie żywym murem bronić będą granic Państwa.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj zebrani, wśród ogólnego entuzjazmu i hucznych oklasków postanowili wysłać następujące depesze:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa — Zamek. Uczestnicy Zjazdu Peowiaków, dawnego jedenastego obwodu P. O. W. na terenie powiatów Warszawskiego i Błońskiego, zebrani w Grodzisku-Mazowieckim, w dniu 12 października 1930 roku, przesyłają Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy najgłębszego hołdu oraz zapewnienia całkowitego oddania i poświęcenia się dla pracy państwowo-twórczej w myśl wykazań Twego Najbliższego, Panie Prezydencie, współpracownika, Wielkiego Budowniczego Polski współczesnej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prezydjum Zjazdu".

„Pan Prezes Rady Ministrów, Marszałek Józef Piłsudski, Warszawa—Belweder. Walny Zjazd Peowiaków dawnego jedenastego Obwodu P. O. W. na terenie powiatów Warszawskiego i Błońskiego, obradujący w Grodzisku Mazowieckim w dniu 12 października 1930 roku, melduje Ci posłusznie, Panie Marszałku, Wodzu nasz ukochany, że w Twej ciężkiej, nieustannej i wielkiej pracy nad budową mocarstwowej potęgi Państwa, Peowiacy, jak dawniej, stanowią i stanowić będą zwartą i jednolitą straż przednią wszelkich Twoich poczynań, o którą rozbiją się zakusy wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, ku osłabieniu i poniżeniu godności Narodu Polskiego oraz zachwianiu trwałości i niezależności Jego bytu politycznego. Prezydjum Zjazdu".

Na zakończenie obrad Zjazdu zebrani wznieśli okrzyki na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, prof. Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, poczem orkiestra odegrała Hymn Narodowy i „Pierwszą Brygadę".

Zjazd ten starej gwardji peowiackiej, nacechowany był podniosłym nastrojem i absolutną jednomyślnością w uchwałach, a ponadto wyczuć się dało, że brać peowiacka ożywiona jest szczerą i głęboką miłością dla Państwa i swego ukochanego Wodza, według wskazań którego pragnie pracować dla dobra Ojczyzny.

Bilans naszych organizacyjnych wysiłków

W Okręgu woj. Warszawskiego

WE WŁOCŁAWKU.

W dniu 12 października w lokalu „Świetlicy Strzeleckiej" we Włocławku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Sekcji Peowiackiej przy Związku Legjonistów Polskich.

Wobec dość licznej gromady peowiackiej zebranie zagaił sekretarz ob. Z. Okurowski i na przewodniczącego zaproponował ob. A. Rudzińskiego, co zebrani jednomyślnie zaakceptowali.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego zebrania, przewodniczący kolejno udzielił głosu ob. ob.: Okurowskiemu, Dublasiewiczowi, Krzewskiemu, Dzięciołowskiemu, Walickiej, Kowalikowi, Kujawie i innym, którzy wypowiadali się w sprawie utworzenia samodzielnego Koła Związku Peowiaków. W głosowaniu ogromną większość otrzymał wniosek, zmierzający do urzymania stanu obecnego, t. j., że wszyscy peowiacy i nadal grupować się będą w Sekcji P. O. W. przy Związku Legjonistów Polskich, mając na uwadze konsolidację, a nie rozdrabnianie pracy obu zespołów, mających identyczną ideologję i pokrewne cele działania.

Do Zarządu Sekcji P. O. W. zostali przez aklamację powołani ob. ob. E. Benken, Z. Okurowski, K. Walicka, A. Rudziński i A. Kujawa. Wszyscy wybrani wchodzą również w skład Zarządu Związku Legjonistów.

Następnie omawiano i decydowano szereg spraw organizacyjnych oraz stanowisko i akcję P. O. W. przy zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu.

W podniosłym nastroju przewodniczący zamknął Zebranie po wyczerpaniu porządku dziennego.

W BŁONIU.

W dniu 29 października r. b. została zorganizowana w Błoniu Placówka lokalna Związku Peowiaków z tymczasową zależnością organizacyjną wprost od Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków.

Powołanie do życia tej Placówki, przed którą leżą dalekoidące perspektywy świetnego rozwoju zawdzięczać należy wice — prezesowi Zarządu Okręgu woj. Warszawskiego Związku Peowiaków ob. Antoniemu Gnieweckiemu.

W KUTNIE.

W związku z obchodem 10-lecia Zwycięskiego odparcia najazdu Rosji Sowieckiej, dla upamiętnienia tej rocznicy, obywatelski komitet realizuje wniosek prezesa Powiatowego Koła Związku Peowiaków, ob. Sułkowskiego Władysława, przystępując do ufundowania na Nowym Rynku w Kutnie pomnika z tablicą i z wyrytemi na niej nazwiskami poległych obrońców Ojczyzny z powiatu Kutnowskiego.

Dnia 11 listopada r. b. będzie dla peowiaków wyjątkowo uroczystem świętem, ponieważ Koło Powiatowe Związku poświęci swój sztandar, który będzie symbolicznym znakiem życia organizacji, sercem związanej z ukochanym Wodzem i Komendantem, Pierwszym Marszałkiem Polski, Józefem Piłsudskim.

Spodziewany jest liczny zjazd peowiaków i delegatów ze sztandarami z innych miejscowości.

Wydawnictwa nadesłane

„ROK ZWYCIĘSTWA" (W dziesiątą rocznicę zawieszenia broni) Aleksander Kawałkowski. Warszawa — 1930 r. Nakładem Komitetu Obchodu 10-lecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej. Str. 20.

Maleńka ta, ale treściwie opracowana broszurka daje w zwięzłym zarysie wyczerpujący obraz naszych zmagań z bolszewickim najeźdźcą. Autor postawił sobie za cel zapoznanie najszerszych warstw naszego społeczeństwa z przebiegiem wojny polsko - bolszewickiej i z dobrodziejstwami naszego wiekopomnego w 1920 roku zwycięstwa. Cel ten udało się autorowi w zupełności osiągnąć.

„ZWYCIĘSTWO POLSKI NAD ROSJĄ SOWIECKĄ" — Józef Gajkowski, Warszawa — 1930 r. Nakładem Komitetu Obchodu 10-lecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej. Str. 16.

Praca o podobnym do poprzedniej charakterze, stanowi jedno z cyklu wydawnictw, mających na celu zapoznanie naszego społeczeństwa z przebiegiem tego wielkiego orężnego wysiłku, na jaki Polska musiała się zdobyć w zaraniu swej niepodległości. Maleńkie to dziełko każdy powinien sobie przeczytać, ażeby przez to zyskać właściwy pogląd na niedawną naszą przeszłość.

HUMOR I SATYRA

Centrochlew

Wszystko to, co z zamiłowaniem ryje
i cuchnącemi pomyjami tyje,
wszystko, co w błocie z lubością się nurza,
— cała ta niesforną rodzina knurza,
najpodlejszego krajowego chowu:
piasto — wyzwoleńcy i ci z C. K. W.,
aby się nareszcie czuć jak u siebie,
mieszkać poczęli w jednym centrochlewie.
Tandetnie sklecona jarmarczna szopa
pomieścić mogłaby wiele chłopa,
lecz, jako że do chlewu nikt nie śpieszy,
przeto, choć robotniczo - chłopskiej rzeszy
cuda bajano o nowym „pałacu",
nieomal nikt nie zagrzewał w nim placu,
trudno bowiem żyć z niechlujną gromadą,
chociaż ta kwiczy z butą i ze swadą.

B. I. Cz.

Warszawa, dnia 13 października 1930 r.

Skrzynka Pocztowa

Ob. H. Wodzisławski w Warszawie. Przedewszystkiem dziękujemy za Wasz list i szczerość w Waszych, zawartych w nim, sądach. Musimy jednak pewne rzeczy wyjaśnić, abyśmy się mogli zrozumieć. Przeszłość nasza, peowiacka przeszłość, jest piękna i czysta, a źródłem jej istotnie była miłość do Ojczystego Kraju, miłość do wszystkiego co polskie, miłość wielka i nieskalana żadnym podłym czynem. Przeszłość ta właśnie jest niewyczerpaną wprost skarbnicą naszych moralnych sił, jest tą niewzruszana opoką, o którą rozbijają się wszelkie zakusy tych, którzy duszę naszą, pragnęliby zdeprawować. I w tej to przeszłości naszej jasnej i czystej w tem to zdrowiu naszych dusz dopatrywać się należy bezpośrednich przyczyn tak ostrej reakcji na podłość, na nikczemny czyn jednostek zbrodniczych. Nie podnosiliśmy ich do godności „wrogów", nie! Napiętnowaliśmy tylko sam fakt zbrodni, nazwaliśmy zbrodniarzy — zbrodniarzami, wskazaliśmy na moralnych sprawców tej zbrodni. Zrobiliśmy to ostro, lecz zrobiliśmy to z pełną peowiacką odwagą, z peowiacką otwartością i szczerością, które nie znają kompromisów, które każą rzeczy nazywać po imieniu, każą je widzieć tak, jak one w istocie wyglądają. Zbrodniarzy należy nazywać zbrodniarzami. Należy chociażby dlatego tylko, aby inni nie mieli co do nich najmniejszych bodaj wątpliwości, że istotnie zbrodniarzami są. Nienawiść... Czyż można w największej nawet miłości tolerować czyny tak nikczemne? Czyż można przemilczeć zbrodnię, wymierzoną przeciwko najwyższemu naszemu ukochaniu, wymierzonej przeciwko godności Rzeczypospolitej, o wolność której walczyliśmy? Nie! Na napiętnowanie takiego ohydnego czynu brak słów pogardy, słów oburzenia, słów, które zamienić się powinny w czyny, a czynów tych wynikiem powinno być wyplenienie z pośród naszego społeczeństwa, tego co jest ohydą i zbrodnią. Nie dziw zatem, że autor, w najwyższem oburzeniu, użył wyrażeń tak ostrych, wyrażeń tak silnie chłoszczących złoczyńców, lecz wyrażeń zupełnie pozbawionych nienawiści, byłoby to bowiem uczucie wobec tego rodzaju typów zgoła niewłaściwe. Słowa utworu nacechowane są raczej pogardą, pogardą bez granic, a to najzupełniej odpowiada czynowi.

Od błędów i niedopatrzeń trudno się ustrzec, zwłaszcza, gdy się pracuje w takich warunkach, w jakich powstawał „Peowiak". Warunki te znacie. Szkoda zatem, że, miast przyłożyć rękę do wydania naszego pisma, staliście na uboczu. A może przy Waszej współpracy nie byłoby tych usterek? Nie jesteśmy wcale zadufani w sokie. Chętnie każdego do współpracy przyjmiemy, skoro tylko zdobędzie się na rzetelną pracę, rezygnując z liczenia usterek, co przecież zawsze należało i należy do rzeczy najłatwiejszych.

Łańcuch prasowy

Obywatel Witold TARASIEWICZ z Krośniewic Komendant Placówki Nr. 2 P. O. W. powiatu Kutnowskiego przyjmując wezwanie obywatela Kazimierza Dublasiewicza Prezesa Okręgu Woj. Warszawskiego Związku Peowiaków wpłaca na Fundusz Prasowy Zł. 5 i abonuje „Peowiaka" na okres roczny, wzywając równocześnie do złożenia takiejże ofiary na cele „Peowiaka" i zaprenumerowanie go na okres roczny następujących obywateli:

z Krośniewic: Imbsa Stanisława, Czumakowa Włodzimierza, Gandziarka Władysława, Serwatowicza Kazimierza, Diznera Ksawerego, Myszkowskiego Kazimierza; *z Ostrów:* (pow. Kutno) Tuzińskiego Stanisława, Butlerównę Mieczysławę, Imbsa Bronisława; *z Kutna:* Spychalskiego Leona.

Obywatel Roman *Gumiński* — prezes Koła Związku Peowiaków w Lipnie, przyjmując wezwanie ob. prezesa K. Dublasiewicza, wpłaca na Fundusz Prasowy „Peowiaka" Zł. 5.— i abonuje „Peowiaka" na okres półroczny, wzywają równocześnie do złożenia takiejże ofiary na cele „Peowiaka" i zaprenumerowanie go na okres półroczny następujących obywateli:

Smolińskiego Władysława *z Kisielewa*, ppułk. dr. Dobaczewskiego Eugenjusza *z Wilna*, Dudrewicza Tadeusza *ze Świeżan*, Zarębskiego Wincentego *z Dobrzynia n. Drwęcą*, Kabacińskiego Władysława *z Garwolina*, Jagodzińskiego Zygmunta *ze Stanisławowa*, Uzarowicza Zygmunta *z Lipna*, Kawczyńskiego Feliksa *z Lipna*, Przemienieckiego *z Lipna* i Gosiewską Zofję *z Warszawy.*

Przypominamy

Z pośród wezwanych przez ob. prezesa K. Dublasiewicza do „Łańcucha Prasowego" obywateli zaledwie dwie osoby do tej pory na to wezwanie odpowiedziało. Inni milczą.

Wobec tego, sądząc, że tylko przez zapomnienie, obywatele ci nie odpowiedzieli, przypominamy że oczekujemy na odpowiedź ob. ob.:

Wyrzykowskiego Wincentego, Zdunia Józefa, inż. Jenicza Andrzeja, Marciniaka Stefana i inż. Hajkina Stanisława *z Warszawy*, oraz prezesa Fulmyka Michała *z Łomży*, Sułkowskiego Władysława *z Kutna* i Żydowo Zdzisława *z Aleksandrowa Kuj.*

KOMITET REDAKCYJNY: Prezes Okręgu Kazimierz Dublasiewicz, wice-prezes Okręgu Antoni Gniewecki, członkowie Zarządu Okręgu: dr. Czesław Jaworski i red. Kazimierz Augustowski.

Redaktor Naczelny przyjmuje w poniedziałki w godz. od 18-ej do 20-ej. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Al. Ujazdowskie 37 m. 23 tel. 8 70-39 Konto w P. K. O. Nr. 24.096.

CENY PRENUMERATY: kwartalnie Zł. 1.50, półrocznie Zł. 3, rocznie Zł. 6 wraz z przysyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony Zł. 400, 1/2 str. Zł. 210, 1/4 str. Zł. 110, 1/8 str. Zł. 60. Ogłoszenia tabelaryczne, fantazyjne i opisowe o 50% drożej.

Wydawca: Okręg. woj. Warszawskiego Związku Peowiaków. **Redaktor:** Kazimierz Augustowski.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Warszawa, Szpitalna 12.